Nr. 80. Kraków, Niedziela 14 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem „ „	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach „ „	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Bockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6, M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna tytanów bez tytanów.

Kraków, 14 lutego.

(*k. s.*) Dziwna małość towarzyszy nieraz olbrzymim sprawom. Toczy się najstraszniejsza wojna. Przyczyny jej leżą niezmiernie głęboko i są niezmiernie powikłane. Skutki jej sięgać będą również nieobliczalnie daleko i będą nieskończenie rozmaite. Jednem słowem dokonuje się największy z przewrotów, jakie znają dzieje ludzkości. Zdawałoby się, że w takiej chwili największego wysiłku woli ludzkiej i największego napięcia uczuć powinnaby w umysłach zapanować pewna uroczysta czystość, że dusze powinnyby dostroić się jakoś do tragicznej wzniosłości przeżywanego momentu. Wszak całe szeregi późniejszych pokoleń z podziwem i zazdrością patrzeć będą na nas dzisiejszych, jako na tych, którzy na barkach swoich wyniesli to brzemię prawdziwego boju tytanów. — Wszak sam szacunek dla własnych celów i ponoszonych dla nich straszliwych, niemal niepojętych ofiar nakazywałby pewien szczególny stosunek szczerości i uczciwości myślowej wobec dokonywanych olbrzymich faktów.

Zdawałoby się, że kiedy huczą armaty, kiedy za słuszność swojej sprawy wysyła się krocie i miliony na nieopisane trudy, na kalectwa i na śmierć, nie powinno już być miejsca na fałsze i kłamstwa, na przekręcania i niedomówienia, słowem na to wszystko, czem w zwyczajnych czasach głębokiego pokoju ludzie to atakują, już to się bronią.

Tymczasem widzimy, że ten chwast stosunków pokojowych pleni się z jednakową bujnością także i czasu wojny. Niewidziane dotąd wysiłki pierwszych w ludzkości narodów, nieobliczalne ich ofiary w ludziach i mieniu oplata sobie dalej żywotny powój kłamstwa, perfidyi i złej wiary, jakgdyby obrazy, które dzisiaj ogląda świat, potrzebowały koniecznie ramek i to tak marnych ramek, jak te girlandy kłamstw i naiwnych przewrotności.

Na trybunie Dumy petersburskiej staje minister carski Sazonow i bez zająknienia wygaduje najzwyklejsze niedorzeczności. Rosya walczy — powiada — o podeptane prawo i naruszoną sprawiedliwość. Rosya walczy z militaryzmem środkowej Europy. Rosya walczy za kulturę i postęp ludzkości, którym ten militaryzm tak bardzo zagraża...

Czy można wyobrazić sobie coś bardziej paradoksalnego, jak rosyjskiego ministra, mówiącego o obronie kultury, narzekającego na militaryzm, prawiącego o prawie i sprawiedliwości, łzy roniącego nad Belgią? Dla wyjaśnienia tego dziwacznego zjawiska nie wystarczy już sama teza nieprawdopodobnego cynizmu u mówiącego. Potrzeba jeszcze przyjąć drugą tezę — niedopuszczalnej tępoty i zaślepienia u — słuchających. Tylko bowiem przy harmonijnem współdziałaniu tych obu czynników może powstać kombinacya, w której przedstawiciel najbardziej militarnego państwa może mówić o grozie militaryzmu, w której minister państwa ciemnoty i barbarzyństwa może mówić o obronie kultury, w której minister rosyjski może mówić o prawie i — sprawiedliwości. Cała historya Rosyi to nieprzerwany szereg zaborów. cały jej ogrom zbudowany na ruinach i zgliszczach pokrzywdzonych i krzywdzonych uparcie dalej. Aż tu nagle — prawo i sprawiedliwość!...

I gdyby jeszcze te naiwne w swoim cynizmie kłamstwa miały cel jakiś praktyczny. Ale ani Sazonow, ani jego wykrzykujący z zachwytu słuchacze nie mogą przecie łudzić się, że się im te kłamstwa na cokolwiek przydadzą. Jeżeli bowiem wygrają tę „świętą wojnę", to wtedy tryumf ich pozwoli im wznieść się ponad własne łgarstwa. Jeżeli zaś ją przegrają, to na co zdadzą się im te śmieszne zapewnienia?

Jedno jest tylko wytłumaczenie tego ciekawego zjawiska, a mianowicie, że małość ludzka nie znika wobec wielkich spraw ludzkich, że sprawy te idą jakgdyby swoją drogą, kierowane wyższą jakąś wolą i dostosowane do wyższego porządku, gdy tymczasem ludzie pełzną dalej swojemi ścieżynami, niepotrzebnie najczęściej krętemi. Bez takiego przypuszczenia, jak moglibyśmy pojąć, że oto toczy się wojna zaiste tytaniczna, a tytanów — nie widać...

Prezydent Dumy Rodzianko, zagajając posiedzenie, obdzielał komplementami wszystkich sojuszników swojego państwa. Więc Belgia jest „dzielną", Francya „wielką", Anglia — „szlachetną". Japonia wreszcie jest „przyjacielem prawa i sprawiedliwości". Tu poczciwy Rodzianko popadł już w mimowolny komizm. — W czemże bowiem upatrzył ten kult japoński dla „prawa i sprawiedliwości?" Jeżeli w tych batach, które Japonia wymierzyła Rosyi przed dziesięciu laty, to może miałby nawet poniekąd słuszność. Ale — czyż można posądzić tego poczciwca o tak niepatryotyczny objektywizm?

I tak słuchając tych kłamstw naiwnych, w które nikt rozsądny ani sekundy nie wierzy, patrząc, jak dokoła olbrzymich dzieł ludzkiego wysiłku i ludzkiego bohaterstwa pnie się równocześnie bujny powój małej perfidyi, niskiej nieprawdy i brudnej wiary, budzić się zaczynają wątpliwości, czy aby ludzie naprawdę sami robią historyę, czy te wielkie rzeczy, które narastają dokoła, mogą być istotnie dziełem tych rąk małych, słabych, niedołężnych i najczęściej nieczystych? Czy Sazonowy i tutti quanti robią historyę, czy naodwrót historya wytwarza tuzinami Sazonowów jako bezwartościowe produkty uboczne jej olbrzymich procesów? Oto pytania, na które odpowiedzi leżą już bardzo blisko.

Zwycięski pochód w Karpatach i na Bukowinie.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Urzędowo ogłaszają 13 lutego: **Wiedeń,** 14 lutego.

W Królestwie Polskiem i w Galicyi zachodniej nie zaszedł żaden wypadek.

Odparcie ataków koło przełęczy Dukielskiej.

Sytuacya na froncie Karpat w odcinku zachodnim i środkowym ogółem jest niezmieniona. Silne kontrataki rosyjskie stały się koło przełęczy dukielskiej rzadszymi. We wschodnim odcinku osiągnięto postępy.

Odzyskanie linii od Wyżnicy do Pasiecznej.

Równocześnie ze skutecznym pochodem na Bukowinie nasze wojska po odparciu nieprzyjaciela koło Koeroesmezoe przekroczyły przełęcz Jabłonicę i przejścia po obu stronach tej drogi. Podczas gdy maszerujące naprzód oddziały na Bukowinie doszły wśród licznych potyczek do linii Seretu, nasze postępujące naprzód w okolicy górnego biegu Prutu i na Nadwórnę siły wywalczyły sobie wystąpienie (Austritt) z dolin górskich i doszły do Wyżnicy, Kut, Kossowa, Delatyna i Pasiecznej, gdzie obecnie Rosyanie w nowych punktach się zatrzymują.

29.000 jeńców.

Przez codziennie przywożone w ostatnich czasach ilości jeńców, suma zabranych w obecnych walkach jeńców rosyjskich podwyższyła się na 29.000 ludzi.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Pomyślne walki na granicy Prus wschodnich i w gub. Płockiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 14 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 13 lutego 1905.

Operacye na granicy Prus wschodnich i po za nią wszędzie postępują pomyślnie naprzód. Gdzie nieprzyjaciel próbował stawić opór, opór ten szybko złamano.

W Polsce po prawej stronie Wisły nasze atakujące wojska przekroczyły dolną Skrwę i posuwają się w kierunku Raciąża.

Z polskiego terenu po prawej stronie Wisły nie ma nic specyalnego do doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Pod Duklą.

Sprawozdawca wojenny „Leipziger Neueste Nachrichten" w następujący sposób przedstawia właściwości Dukielskiego terenu:

Jest to największe i najważniejsze przejście przez te strome i wysokie góry. Jedyne, które nawet w zimie z powodu dobrego stanu dróg wchodzić może w rachubę dla ruchów znaczniejszych oddziałów wojskowych. Począwszy od Tileckiego siodła zniża się łańcuch górski, składający się z większej liczby równoległych pasem, przechodząc w niższe średnie wzgórza i osiąga w przełęczy dukielskiej (600 metrów) najniższy swój poziom. Tam, w obszarze źródlisk Topoli i Latorczy, Białej i Ondawy, posiadają góry już tylko 90 kilometrów szerokości, podczas gdy zresztą wykazują częstokroć szerokość do 250 kilometrów. Dlatego to posiada owa przełęcz, o którą w ostatnich czasach rozegrały się tak uporczywe walki, jako brama przejściowa tak wysoką strategiczną wartość. Dalej na wschód wznoszą się góry znowu do wysokości 1000 do 1500 metrów i osiągają u źródeł Cisy nawet 2000 metrów.

Na przełęcz Dukielską skierowali Rosyanie w ostatnich dniach szczególnie silne ataki. — Bezwzględnie pchając naprzód i rzucając na pastwę swój materyał ludzki, uderzali na stanowiska, obsadzone przez wojska austro-węgierskie. Donoszą, że po sześć rozmaitych linij tyralierskich tuż za sobą postępowało do szturmu. I jeśli nawet wojskom austryackim się powiodło przy tem natarciu linie przednie całkowicie zniszczyć, to jednak następne parły coraz dalej naprzód. Wielka przewaga liczebna musiała wreszcie zaważyć i nie mogła być nawet wyrównana przez większą wytrwałość i lepsze wyćwiczenie. Dopiero w ostatnich dniach zastanowiono atak rosyjski i teraz wojska austryackie przeszły do ofenzywy i wyrzuciły Rosyan napowrót ze swoich stanowisk. Rosyanie byli gwałtownie ścigani i musieli się cofać w popłochu.**Ofenzywa rosyjska, mimo znacznych sił, które w niej zostały użyte, całkowicie została złamana.**

Sprawozdawca wojenny budapeszteńskiego „Az Est" zaś donosi z Bardyjowa, że ataki rosyjskie, prowadzone pod Duklą z wielką siłą, zostały odparte w nocy na 8 lutego z nadzwyczajnem powodzeniem. Rosyanie rozpoczęli pierwszy szturm z sześcioma, idącemi po sobie, tyralierskiemi liniami. **Trzy linie skoszone zostały przez austryackie karabiny maszynowe.**

Drugi zaciekły atak rosyjski nastąpił wtedy, gdy wojska austryackie w czasie straszliwej śnieżycy przez dwadzieścia cztery godzin nie dały Rosyanom chwilki wypocząć. Wówczas ścielono z maszynowych karabinów całe wały wpół zamarzłych Rosyan. Wojska austryackie natomiast przepędziły czas w opalonych ukryciach. Podczas walk poddawali się Rosyanie, przyciśnięci mrozem, w wielkiej liczbie.

W Bardyjowie i okolicy panuje całkowity spokój. **Atak rosyjski na Duklę temsamem został złamany.**

Ofenzywa Legionów od Kirlibaby po Kimpolung.

(Koresp. „N. Reformy".)

Kwatera sztabu, 7 lutego.

Zajęcie Kirlibaby stało się punktem wyjścia silnego ruchu ofenzywnego. Bezpośrednio po wkroczeniu naszych grup legionowych do Kirlibaby ruszyły Legiony naprzód. I odtąd nie mija dzień, aby poważna część terenu nie została odebraną nieprzyjacielowi, który — jak się z autentycznych, w ręce nasze wpadłych dokumentów dowiadujemy — czując silnego przeciwnika, zwraca się do Czerniowiec z prośbą o posiłki. W ostatnim dniu stycznia ruszają nasze oddziały na zajęcie Briazy, pierwszego lutego atakują pozycye nieprzyjacielskie w okolicy Luciny i przyprowadzają 45 jeńców, zabranych w leśniczówce jako placówka rosyjska. Drugiego lutego zajmuje grupa majora Januszajtisa Briazę, przyczem na podniesienie zasługuje brawurowy czyn patrolu 2-go naszego szwadronu kawaleryi w sile 6 ludzi pod komendą kaprala Dobrzańskiego, który, wysłany na wywiady do Briazy. wytrzymuje przez 4 godziny ogień sotni kozaków aż do nadejścia naszej piechoty. Tego samego dnia oddziały nasze ruszają pod Mołdawę i biorą do niewoli całą kompanię (13-tą) 284 pułku piechoty rosyjskiej w sile 130 ludzi, w tem 3 oficerów. Czwartego lutego zajmują Legiony Mołdawę i biorą 82 jeńców. Poczyna się na szeroką skalę rozwinięta ofenzywa w kierunku Fundul Moldovi i Kimpolungu. Szóstego lutego wczesnym rankiem nadchodzi meldunek: Kimpolung wzięty!

Oto dzieje kilku dni, telegraficznym stylem zarejestrowane. Ile w nich treści, ile znojów, ile brawury i dzielności naszego legionisty!

Weźmy dla przykładu, co jedna tylko grupa nasza, batalion pod dzielnem kierownictwem kapitana Zaleskiego, w ciągu kilku dni zdołała zdziałać:

Nasza 13. kompania pod komendą porucznika Rutkowskiego usadawia się w miejscowości Calinestie i stąd śmiałymi napadami nocnymi wciąż niepokoi nieprzyjaciela. Pierwszy taki atak wykonał oddział, składający się z 28 legionistów pod dowództwem sierżanta Lejczaka dnia 29 stycznia o godzinie 3 rano. Napad ten, bardzo zręcznie uplanowany, udał się w zupełności, gdyż po stronie rosyjskiej padło 48, rannych było niezmiernie wiele. Nadzwyczajną brawurą odznaczał się atak nocny, przedsięwzięty 31 stycznia przez 14 naszą kompanię. Uderzywszy niespodzianie na kozaków, zakwaterowanych we wschodniej stronie Fundul Moldavi, położyła trupem 9 kozaków, a raniła około 50-ciu. W powrotnej drodze, widząc patrol kozacką, zdążającą z Briazy, ukryli się legioniści w lesie, skąd przypuściwszy kozaków na odległość 500 kroków, przywitali ich ogniem karabinowym, zabili 4 i zmusili resztę do panicznej ucieczki. Przyczem cała kompania 14 żadnych nie poniosła strat...

Nasza 15 kompania pod komendą por. Zubrzyckiego dnia 31 stycznia wysuwa się śmiałym marszem na Alunul i, napadłszy na znajdujących się tamże w blokhauzie Moskali, zmusza ich do odwrotu, pali blokhaus i niszczy rosyjski przewód telefoniczny.

Dnia 2 lutego patrol nasz pod komendą chor. Bartuka podsuwa się pod placówkę rosyjską, znajdującą się w dolinie Valeputna, i otoczywszy ją, bierze sam, nie oddawszy strzału, w niewolę wszystkich na placówce znajdujących się Moskali.

Wśród takich okoliczności nic dziwnego, iż nieprzyjaciel ustawicznie nękany przez nasze oddziały, cofa się i pozostawia nam coraz więcej terenu. *B. M.*

Zaopatrzenie Austryi w zboże i mąkę.

Historya aprowizacyi ludności państw wojujących stanowić będzie osobny a ciekawy rozdział w historyi tej wojny. Niemcy i tu osiągnęły rekord co do energii, wprowadzając rychło monopol państwowy.

W Austryi jest inaczej. Wprawdzie wszystkie oznaki wskazują na to, że rozwój kwestyi aprowizacyjnej i tutaj zdąża, na mocy wyższych konieczności ekonomicznych, ku takiemu samemu monopolowi, tylko o wiele wolniej z powodu różnych prób, czynionych celem ominięcia tej ostateczności. Zaczęło się, podobnie jak w Niemczech, od zniesienia ceł, potem przyszła taryfa maksymalna, wdrożenie akcyi, mającej na celu zbieranie i rozdział zapasów, dalej przyszło napominanie ludności do oszczędności. wprowadzenie surogatów, i przymusowe ograniczenie konsumcyi. Niektóre z tych środków, jak zniesienie ceł i taryfa maksymalna, przychodziły za późno i nie osiągały skutku.

Przyczyny tego odmiennego od Niemiec sposobu postępowania w Austryi podał hr. Stuergkh w swojej mowie, wygłoszonej do deputacyi austryackiej Izby panów z końcem zeszłego miesiąca. Zaznaczył mianowicie, że środki zaradcze należy u nas zastosować do stosunków gospodarskich i życiowych naszego państwa, i że nie należy kopiować wprost tego wszystkiego, co gdzieindziej (miał na myśli oczywiście Niem-

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

31

(Ciąg dalszy).

Widok stąd był wspaniały. Wysokie góry dalekie objęły półkolem ogromnem klucz rendzińskiego, rozpościerający się po ich zboczach płatami pól uprawnych, chylących się w krąg od podgórza ku równi płaskiej i rozległej, przerżniętej srebrną wstęgą rzeki, — ku żyznym Namulicom, perle ordynacyi rendzińskiej, wypełniającym dno kotliny bujnymi łanami, wijącymi się wzdłuż rzeki po obu jej brzegach. Garby gór, umajone starodrzewem, opierały się o niebo pogodne pręgą siną lasów, oddzieloną od łanów ordynackich przepaską ról chłopskich, hen wysoko w cieniu lasu połataną z drobnych chałup, przytulonych do gór, jak gniazda jaskółcze. Podwiązany tą wstążeczyną srokatą siny krąg szczytów sterczał wysoko nad łanami pochyłymi, spływającymi połogo na dno kotliny żyzne, rodzajne, tłuste i puste: z zachodu tylko jedno odnóże gór wdarło się zuchwale, jak na podbój, na tę płaszczyznę chlebodajną pasmem pagórków bystrych, niosących z dumą na swym grzbiecie siedzibę książęcą, opasaną wieńcem ogrodów, a pchającą przed sobą przodem, niby tarczę, kościół parafialny, zawieszony na samym krańcu dumnego półwyspu, dziobem prującego równinę. Na tę dolinę, na łany wyzłocone słońcem, leżące u stóp w dole, i na odległą obręcz siną szczytów patrzyły dwie siostry z pod konarów dębów, koślawo powyginanych i czerniejących pod obumarłą osłoną czerwonych liści jesiennych.

Po tym widoku rozległym błądziły dwie siostry oczami, myśli ich jednak błąkały się snać innymi szlakami, skoro po długiem milczeniu ks. Marya zapytała:

— A ty, czy jesteś szczęśliwa?

Zagadnięta niespodziewanie, pani Irena zmieszała się, potem uśmiechnęła żartobliwie z postanowieniem widocznem zbycia siostry jakąś odpowiedzią wesołą; pod wpływem wszakże spojrzenia ks. Maryi, która utkwiła w niej swe oczy szczere, głębokie i smutne, pochwyciła siostrę za obie ręce i rzekła głosem drżącym:

— Pytasz mię o to, o co ja sama nie śmiem się zapytać. Czym szczęśliwa? Tak; ale to szczęście oblewam łzami gorzkiemi tak często, tak długo! Czym nieszczęśliwa? Tak; ale swem nieszczęściem nie zamieniłabym się z najszczęśliwszą z kobiet! Czasem tygodniami, miesiącami, bliską jestem rozpaczy. Mąż, którego tak kocham, nie zwraca na mnie uwagi, chyba tylko, by mię zburczeć i robić mi wymówki; zresztą jest milczący, opryskliwy, ponury i szuka tylko pozoru, by się o coś rozgniewać i wyjść, trzasnąwszy drzwiami. A tymczasem zewsząd dochodzą mię głosy zachwytu nad niewyczerpaną wesołością i dowcipem „rozkosznego barona", którego nieraz spotykam w towarzystwie kobiet (i jakich kobiet!) śmiejącego się i rozbawionego. Wtedy wiem, że czeka mię ciężkie przejście: wyrzuty, że mu swą głupią zazdrością życie zatruwam, że on wolałby siedzieć w domu z założonemi rękoma, ale musi bywać w różnych sferach, by zapracować na nasze zbytki: na mnie, na mamę i Olgę! że zamiast wdzięczności widzi jeno w domu miny kwaśne i oczy opuchłe, kiedy, spracowany, potrzebuje właśnie wesołości i ciepła! że on nie wytrzyma dłużej z taką „męczennicą" na karku! Wtedy sama już wzdycham, by sobie odszedł, trzasnąwszy drzwiami, bym się mogła wypłakać do woli. A potem nagle, niespodziewanie, gdy tego oczekuję najmniej, przychodzi chwila szczęścia tak wielkiego, tak zawrotnego, tak przechodząca wszelkie me marzenia, że gotowam cierpieć znowu, jak długo zechce, by znów takiej chwili dożyć!

Ks. Marya westchnęła głęboko i szepnęła:

— Opowiedz.

— Jak wiesz, pokochałam go odrazu. Podbił mię swą energią, żywotnością kipiącą i wesołością kapryśną a żywiołową. Darmo mama się sprzeciwiała i z „Borgii" stroiła żarty. Odrazu oddałam mu się sercem całem i iść byłam gotowa za nim, choćby na kraj świata; i dziś gotowam, byle zechciał. Po ślubie spotkał mię zawód. Rozpoczęliśmy życie światowe i wystawne, — obiady, teatry, wyścigi, — i mój mąż błyszczał dowcipem, gdy mieliśmy gości; bez nich pochmurniał i widocznie unikał tego, do czego ja tak wzdychałam: serdecznej rozmowy sam na sam; unikał, jak gdyby ze mną czuł się skrępowanym. Uspokajał mię, że to minie, gdy się upora z interesami, w których w grze są miliony. Nie mijało. Jak ja przeklinałam te miliony! I już wtedy, w pierwszych miesiącach po ślubie, płakiwałam całymi dniami. Pamiętam, raz powiedział mi, bym się ubrała wspaniale, by mu nie zrobić wstydu, gdyż pojedziemy na wyścigi, potem na obiad do margrabiostwa Delaroche-Bermont, z nimi do opery i na wieczerzę do restauracyi. Gdy starałam się od tego wyprosić, złajał mię tak szorstko, że straciłam nadzieję, by mogło być lepiej kiedykolwiek. Pojechaliśmy na wyścigi. Po drodze, w lasku bulońskim, minęliśmy w alei ustronnej parę zakochaną, związaną uściskiem i patrzącą sobie w oczy; jakiś zapewne rzemieślnik ze szwaczką. Mimo woli westchnęłam ciężko. Mój mąż spojrzał na mnie i zapytał: „a chciałabyś?" I, nie czekając odpowiedzi, kazał zawrócić; zatrzymał się, by wysłać do margrabiego depeszę z zawiadomieniem, że w ważnych sprawach wyjeżdża do Birmingham; zawiózł mię do „Louvru", kupił dwa kufry, kazał mi wybrać sobie, co mi potrzeba na parę tygodni, gdyż wcześniej nie wrócimy do domu; popędziliśmy na dworzec południowy; spytał, dokąd idzie najbliższy pociąg; kazał posługaczowi kupić bilety do miejsca, gdzie się pociąg zatrzyma o ósmej wieczorem: „musimy gdzieś zjeść obiad!" Cóż ci więcej powiem? Myślałam, że się raj przede mną otworzył: byliśmy, jak ten rzemieślnik i szwaczka, tylko że żadna chyba szwaczka nie miała nigdy tak uroczego kochanka! Nazajutrz jedziemy dalej, sami nie wiemy dokąd. Wśród dróg pociąg mijał prześliczne miasteczko, otoczone winnicami: „jak tu musi być przyjemnie" — szepnęłam. A mój mąż ciągnie za sygnał alarmowy, zatrzymuje pociąg, płaci karę, wyrzuca kuferki, pociąg odjeżdża nas w czystem polu, mój mąż strzela z brauninga aż zbiegli się ludzie i sprowadzili nam furmankę do ślicznego masteczka, gdzie „musi być przyjemnie". Spędziliśmy tam tydzień, jak w bajce. Po powrocie do Paryża zaczęło się znów życie nieznośne, jak dawniej, i łzy moje. Ale cierpiałam cierpliwie, ufna, że tylko z nieszczęścia trysnąć może szczęście tak wspaniałe. Zdarzyło się jeszcze raz jeden w ciągu tych dwu lat. Czekam go znów z dnia na dzień: może spadnie na mnie dzisiaj, może nigdy. Teraz wiesz: powiedz mi, czy jestem szczęśliwą?

Ks. Marya nic nie odrzekła i odwróciła głowę, chustką przysłoniwszy oczy. Pani Irena rzuciła się jej na szyję:

— Ty płaczesz! — zawołała wzburzona, — jaka ja głupia! jaka ja bez serca! To ja przed tobą się skarżę, że tak rzadko mam te chwile szczęścia zupełnego, przed tobą! O, moja droga, moja biedna Muszko!

Ks. Marya zwróciła ku siostrze twarz już spokojną i spojrzała na nią oczyma smutnemi, lecz suchemi:

— Mylisz się, kochana Irenko, — rzekła, — ja się nie skarżę, ja jestem szczęśliwa, wiele szczęśliwsza, niż przypuszczałam. Ty mię żałujesz, bo pamiętasz, jak się wzbraniałam, jak chciałam raczej iść do klasztoru niż za Zbyszka, jak straszne były to przejścia, nim mama do nóg mi padła, błagając o litość nad nią i nad wami. Uległam... Szczęścia nie oczekiwałam. Jednak przyszło. Inne zapewne, niż to, o którem marzyłam. Szczęście, ciche, codzienne, spokojne, oparte na miłości człowieka, dla którego miłość moja jest na tej ziemi wszystkiem: czegoś lepszego oczekuję już tylko w życiu przyszłem. Jestem matką. Zrozumiesz mię, gdy i ty powijesz niemowlę.

(C. d. n.)

cy) uznano za celowe, gdyż takie kopiowanie byłoby szkodliwe bez zbadania, czy te środki dopisały, i czy odpowiadają naszym stosunkom. Następnie wskazał na zależność Austryi od produkcyi Węgier, które w kwestyach ekonomicznych mają niemal zupełną autonomię. Po tej odpowiedzi hr. Stuergkha jeszcze ciekawszą stała się kwestya, czy Austrya znajdzie jakąś swoją własną metodę aprowizacyjną czy też przecież nie uniknie »prostego kopiowania« Niemiec, to jest wprowadzenia państwowego monopolu zbożowego, czego zresztą z wielu stron w różnych rezolucyach i memoryałach domagają się gospodarcze czynniki tej części monarchii.

Tymi dniami odbyła się w Budapeszcie wspólna konferencya ministeryalna w kwestyi zboża i mąki. Prywatne depesze o jej przebiegu zawierają tę ważną i pocieszającą wiadomość, iż konferencya na podstawie przedłożonego jej materyału stwierdziła, że zaopatrzenie ludności w żywność jest zupełnie zabezpieczone aż do nowych żniw, pod warunkiem oszczędnego używania zapasów. To stwierdzenie niejako uzupełnia oświadczenie ministra handlu, złożone przed wspomnianą już deputacyą Izby panów, że zarząd wojskowy pokrył już swoje zapasy aż do 31 sierpnia br.

Dalszym wynikiem konferencyi był układ obu rządów co do tego, że Węgry mają dostarczyć pewną ilość zboża dla Austryi. Poza tem każdy rząd ma także u siebie poczynić zarządzenia dla pokrycia potrzeby zboża. Rząd węgierski będzie się przeto starał energicznie przeprowadzić swój program rekwizycyjny. W Austryi zaś należy po konferencyi budapeszteńskiej wkrótce już oczekiwać zapowiadanego oddawna powstania Towarzystwa dla zakupu zboża.

Towarzystwo to będzie się zajmowało zarówno zakupem jak rozdziałem zboża, przy ewentualnej pomocy państwa, polegającej na rekwizycyach zajętych zapasów zboża. Oparte ma być ono na innych zasadach niż niemieckie Wojenne Towarzystwo Zbożowe. Dodatnią jego stroną będzie użycie kupieckiego aparatu, którego organy rządowe nie mają do dyspozycyi; czy jednak przez to da się wyminąć bezpośrednia ingerencya państwa, to inne pytanie.

Głównem zadaniem rządu austryackiego będzie teraz inwentaryzacya zapasów austryackich i objęcie w posiadanie tego, co nam zechcą udzielić Węgry jako zbywającą nadwyżkę swoich zapasów. I tu powstaje pytanie: co nam zechcą Węgry dać i ile? W kołach austryackiego przemysłu młynarskiego istnieje obawa, że Węgry dadzą o wiele więcej mąki niż zboża, wskutek czego młynarze Cislitawii pozbawieni zostaną zarobku, a koła rolnicze odpadków produkcyi młynarskiej. Następnie co do kwestyi: ile? — życzeniem Austryi jest, aby Węgry podzieliły się z nią swoim nadmiarem w sposób godny owego braterstwa, z jakiem walczą wojska austryackie i węgierskie na terenie wojny, aby i na polu ekonomicznem sprawdziły się słowa hr. Tiszy o tem, że austryacko-węgierski dualizm sprosta wszystkim problemom wspólnych kwestyj, wynikających z tej wojny. Austrya spodziewa się przeto, jeżeli nie udziału według liczby ludności, to bądź co bądź przynajmniej jednej trzeciej części zapasów węgierskich. Wszak Austrya była tyle lat doskonałą klientką Węgier, jako szafarza zboża. Kwestya klucza dla udziału Austryi będzie jedną z najbliższych prób dualizmu.

Jak dotąd, to zanotować trzeba różne objawy znacznej ostrożności Węgier w oszczędzaniu swych zapasów. Ustanowiły one u siebie taryfę maksymalną, która bardzo utrudniła wywóz do Austryi, a w ostatnich dniach nastąpiło jeszcze podwyższenie tej taryfy dla pszenicy. Rekwizycye zboża na Węgrzech odbywają się tak energicznie, że znaczne ilości, zakupione już dawniej przez austryackich młynarzy i kupców, wstrzymuje się już w drodze na kolejach węgierskich i konfiskuje. Poszkodowani kupcy zażądali interwencyi rządu austryackiego i mają nadzieję odzyskania kupionej własności.

Austrya dostanie tyle, ile Węgry zechcą oznaczyć jako swój nadmiar. Otóż w Węgrzech objawia się tendencya, by ilość potrzebną na własne potrzeby jak najwyżej wymierzyć. Okazało się to przy rekwizycyach zbożowych na Węgrzech, które tam przybrały już niemal charakter zajęcia zboża na rzecz państwa czyli monopolu. Podczas tedy, gdy w Austryi, która nie życzy sobie kopiowania obcych wzorów, taki monopol istnieje tylko fakultatywnie, w rozporządzeniach z 28 listopada, ustanawiających ewentualne prawo rekwizycyi, Węgry już zaszły dalej. Pokazuje się to z dość sensacyjnego doniesienia czasopisma »Der Oesterreichicher Volkswirt«, które opublikowało ostatnie obwieszczenie magistratu budapeszteńskiego. — Wynika z tego obwieszczenia, że węgierski minister rolnictwa zarządził spis zapasów zboża i zajęcie nadwyżek. Aż dotąd niema w tem nic szczególnego. Uderzają jednak wyjątki od tej konfiskaty. Oto rząd węgierski zezwala, by każdy rolnik aż do nowych żniw mógł zachować dla siebie i dla każdego członka swego gospodarstwa po 108 kg. zboża, czyli przeszło 18 klg. na miesiąc — a więc przeszło dwa razy tyle, na ile pozwoliło rozporządzenie niemieckiej rady związkowej, uwalniające z pod konfiskaty 9 kg. na głowę i na miesiąc. A dodać trzeba, że 9 kg. to jest maximum oznaczone w ustawie, w praktyce zaś, właśnie teraz państwowy urząd rozdzielczy wymierzył 225 gramów mąki dziennie na głowę, co wynosi na miesiąc okrągło 6 kg. 750 gramów mąki, albo okrągło 8 kg zboża. Jest jasnem, że taki wymiar wyjątków na Węgrzech pozbawi Austryę milionów centnarów zboża.

Wśród wyjątków uderza dalej zezwolenie 100 kg. jęczmienia na jedną maciorę z prosiętami. Uderza ono tem bardziej, że przecież w Austryi na podstawie rozporządzenia z 5 stycznia zakazano spasania pszenicy, żyta i jęczmienia, i nakazano mieszać mąkę jęczmienną do pieczywa. »Jest to więc — pisze »Fremdenblatt« z 10 lutego — ze strony Węgier tak daleko idąca hojność na korzyść nierogacizny, że z tego należy chyba wysnuć bardzo pomyślne przypuszczenia co do wielkości węgierskich zapasów jęczmienia, — tem bardziej, że przecież dla świń mogą wystarczyć otręby z kukurudzy«. Zbija dalej »Fremdenblatt« zdanie jednego z pism węgierskich, jakoby ów wymiar wyjątków był dość szczupły, ponieważ rzekomo węgierska ludność rolnicza spożywa bardzo mało mięsa, a żywi się głównie zbożem. Zdaniem »Fremdenblattu« właśnie konsumcya mięsa u ludności rolniczej na Węgrzech jest większa niż w Austryi.

Oficyalnego komunikatu o konferencyi budapeszteńskiej nie wydano. — Prawdopodobnie wszystkie kwestye powyższe były tam omawiane i prawdopodobnie ustalono tam jakiś klucz sprawiedliwy dla rozdziału zboża między obie części monarchii, tak, że nietylko — jak stwierdzono — całość monarchii ma poddostatkiem, lecz także wszystkie części tej całości.

Z sekcyi śląskiej N. K. N.

Rozpoczęta przez sekcyę śląską N. K. N. akcya w sprawie uchodźców postępuje raźno naprzód. Sekcya postarała się o urzędowe cyfry, z których wynika, że na Śląsku przebywa 10.054 uchodźców, z których 7672 ma środki do życia, a 2382 osób jest pozbawionych wszelkich zasobów.

Według rozporządzenia rządu krajowego nie wolno na Śląsku przebywać takim uchodźcom, którzy nie mają zapewnionych środków na utrzymanie. Przeszło więc 2000 ludzi grozi wysiedlenie do baraków, od czego uchronić ich pragnie sekcya śląska. W tym celu zawiązał się już Komitet opiekuńczy przy sekcyi, a w sobotę dnia 6 b. m. wyjechała delegacya, złożona z pp. dra Kłuszyńskiego i Bolesława Tkaczyka, do namiestnika dra Korytowskiego i przedłożyła mu memoryał w sprawie uchodźców. Namiestnik przyrzekł zająć się tą sprawą, jak niemniej dr Grodzicki, szef biura prezydyalnego namiestnictwa. O ile rząd udzieli tym uchodźcom jednorazowej zapomogi, jakoteż stale po 70 hal. dziennie od głowy, to rodziny, złożone z kilku osób same lub bliżsi znajomi będą mogli razem prowadzić gospodarstwa coś w rodzaju komuny i daleko lepiej im będzie, niż w barakach.

Sekcya śląska czyni starania, żeby z każdego politycznego powiatu Śląska zebrać delegatów i razem utworzyć jeden centralny opiekuńczy komitet z filiami w poszczególnych miejscowościach.

Sekcya śląska zorganizowała zbieranie bielizny, ubrań, obuwia dla ofiar wojny w Galicyi. Pierwsze dary już odesłano do redakcyi „Piasta“ w myśl odezwy, umieszczonej w „Nowej Reformie“. Paczki (z oznaczeniem na osobnym arkusiku, co zawierają) składać można w Komisaryacie wojskowym Legionów w Cieszynie, w Komitecie powiatowym N. K. N. w Morawskiej Ostrawie (ul. Hammerlingowa l. 10), w Boguminie u dra Kłuszyńskiego i w Górnej Suchej u Jerzego Kantora. Ofiarodawcy mogą też dary wysyłać wprost do redakcyi „Piasta“ w Krakowie.

Społeczeństwo polskie na Śląsku, które nie odczuło bezpośrednio okropności wojny, musi pośpieszyć braciom swoim z pomocą w miarę sił i możności. Tak jak nie poskąpiło grosza na Legiony, tak nie zamknie swoich uczuć dla tych, którzy padli ofiarą zgrozy wojennej.

Z zebranych składek na bloki sekcyi śląskiej i bony złożono pierwszą ratę 200.000 K na skarb wojenny Legionów Polskich.

My w Wiedniu przed stu laty.

Działo się to dawno, bardzo dawno, kiedy jeszcze nie było w Wiedniu ani ekscelencyi dra Weisskirchnera, ani p. dra Steinera... W tym dziwnym roku, w którym skończył się Napoleon i w którym wynaleziono maszynę do szycia, było nas także w Wiedniu dużo. W pół zgięci patrzyli onieśmieleni hotelarze, gapił się mieszczuch i przekupień, a nawet tajny policyant Metternicha usuwał się z respektem, gdy od strony Lundenburga i Berna zjeżdżać poczęły wielkie, poszóstne karoce, wiozące Polskę na kongres wiedeński.

Cudowne, niby z bajki, grafinie widać było za szybami okien, rzucały się w oko różnobarwne kontusze wołyńskich i podolskich królików, dorodni w perukach z „ancien regime'u“ młodzieńcy siedzieli w koczach lub towarzyszyli paniom konno.

Jasnowłose były te panie przeważnie, a legenda na bruku wiedeńskim mówiła, że dobry Pan Bóg dał dlatego Polakom dużo blondynek, żeby im brak słońca wynagrodzić.

Rząd karet jechał długi, nieprzeliczony. Cała Polska? Nie. Tylko ta błękitna, skuzynowana z tronami Europy, nieposzlakowana w koligacyach, ta, która „pawiem narodów była i papugą“...

I wiedział, dlaczego się cieszy przekupień z hotelarzem: za karetami ciągnął szereg wozów ciężkich, a w nich nie jeden wór, pełny złotych „dusiów“ lub srebrnych talarów.

Polonia militans, przybywająca na kongres, by wywalczyć narodowi należne prawa przy nowem układaniu karty Europy — mieściła się skromnie w „ekstrapocztach“. Nie wielu ich było, tych z „ekstrapoczty“, ale wiódł ich najtęższy wówczas w narodzie: ks. Adam Czartoryski. Niedawny rosyjski minister spraw zagranicznych, zawołany dyplomata, niestrudzony nigdy orędownik i zabiegliwy opiekun narodowej sprawy nie spoczął ani na chwilę przez cały czas obrad kongresu. Odparowywał intrygi, rozwiewał wątpliwości niechętnych, obalał kłody, rzucane mu co chwila pod nogi prezz Metternicha, Castlereagha, czy Razumowskiego. Czartoryskiemu sekundował dzielnie ks. Antoni Radziwiłł, późniejszy namiestnik zaboru Poznańskiego. Wraz z Szaniawskim prowadził on jakby kancelaryę „ambasady polskiej“, tak, że mało mu tylko zostawało czasu na ulubione dyskusye z Imć panem Beethovenem o muzyce. Muzyka bowiem była ulubionem zajęciem ks. Radziwiłła; jego utwór symfoniczny „Faust“ — znacznej ponoś wartości — pleśnieje dotąd w archiwach.

Czartoryski z Radziwiłłem i Szaniawskim, reprezentujący Ks. Warszawskie na kongresie, to był polski N. K. N. w r. 1815.

Tamci inni zaś reprezentowali naród na balach, szlichtadach, reunionach i karuzelach, jako najgorliwsi współpracownicy tego kongresu, który — wedle słów ks. de Ligne — nie obradował, jeno tańczył. Na ustach wszystkich pań z high-life'u i w niejednem błękitnem sercu znalazł się wnet Artur Potocki. W czem nic dziwnego: Ten dzielny do niedawna adjutant ks. Józefa, nie tracący dobrego humoru nawet w najcięższych chwilach Berezyny, niesłychany wytworniś i zarówno dowcipny, jak nielitościwy Don Juan, był naówczas najpiękniejszym, zdaje się, mężczyzną w całym... almanachu gotajskim.

Zgoła inne sprawy zajmowały natomiast Wacława Rzewuskiego. Hetman pustyni i szalony entuzyasta dzikiego stepu, słowem: Farys Mickiewiczowski, patrzył z pogardą na jasno oświetlone salony i wcale tam nie bywał. Mimo to o przyjaźń Rzewuskiego zabiegały nawet głowy koronowane, nie tyle gwoli jego egzotyczności, ile dzięki temu, że w swej przybranej wschodniej ojczyźnie miał łatwy dostęp do — arabskich, pełnej krwi ogierów i zakupił je między innymi dla królowej wirtemberskiej.

Wyróżniano dalej na kongresie młodego magnata i poetę niezwyczajnych zdolności Edwarda Lubomirskiego, który w kilka lat później zginął w pojedynku. Hr. Mier słynął z dosadności słowa i tuszy, a szyderstw jego bała się bardzo słynna orędowniczka romantyzmu pani Staël, jako że ów gruby jegomość z Polski wykpiwał niemiłosiernie jej afektacyę. Dalsze tuziny błękitnych nazwisk zasługiwały się przeważnie przy faraonie i na woskowanych posadzkach, wiedząc, że najłatwiej zwrócić na się uwagę kunsztownem zawiązaniem fontaziu lub umiejętnym doborem cynamonowej kamizelki do niebieskiego fraka. Sam Aleksander I., chociaż mistrz we fontaziu i w kamizelce, przyznać im to musiał...

Jakżeż damy? Zawierzmy na słowo ks. marszałkowi de Ligne, który, wróciwszy raz z polskiego „soirée“, napisał potem w pamiętniku dla swej córki: Staraj się być taką, jakiemi są Polki. Trudno było zaprawdę z niemi rywalizować. Któraś z Rzewuskich wzięła pierwszą nagrodę piękności, inna najlepiej posiadała tajemnice styryjskiego walca, ks. Jabłonowska celowała w szlichtadzie, owa znowu pyszniła się kolekcyą kaszmirowych szali. A wzorem dla wszystkich była przewytworna staruszka, ks. marszałkowa Lubomirska, w której pałacu króle i cesarze codziennymi bywali gośćmi.

Tysiączne dykteryjki i dyskretne plotki otaczają chmarą historyę wesołych dni kongresu. Posłuchajcie jednej z nich. Nie o tem, co się raz wieczór przydarzyło Aleksandrowi I., ani też o awanturce króla duńskiego, którą gdzieś wypatrzyło argusowe oko Metternicha, ale o sprawie innej, jeszcze bardziej poufnej. Oto carowa rosyjska zakochała się na zabój w ks. Adamie Czartoryskim. Z taką słowiańską bezwzględnością, że biedny dyplomata, nigdy czasu nie mający, czuł się chyba zrazu najnieszczęśliwszym z ludzi. Niby Poppea Winicyusza, prześladowała go caryca, przerywając mu nieraz ważne konferencye z mężem, atakując go na szlichtadach i reunionach. Czy Czartoryski wytrwał do końca w roli bohatera z „Quo vadis“ wobec młodej i wcale niebrzydkiej małżonki białego cara, tego już historya nie wie...

O samych karmazynach mówiliśmy dotąd — wymieńmyż na koniec choć jednego szaraczka... Nie widywał go nikt na promenadzie, ni przy biesiadnym stole, kto wie nawet, czy złociści lokaje wpuściliby jego szary surdut na salony. Nie widywał go nikt, jeno legenda, szeptana cicho, wędrowała z ust do ust mówiła, że jest w Wiedniu i że działa... Na dźwięk tego imienia chyliły się pokornie głowy ufryzowane i najbezmyślniejsze nawet panie mówiły o nim z uwielbieniem. Przybył nad Dunaj „incognito“, stanął w skromnym hotelu „Pod zielonym dębem“, a w księdze hotelowej zapisał się jako „hr. Tadeusz Polski“. I, tylko chyba szef tajnej policyi w tym okręgu wiedział, że tego sędziwego pana szczególniejszą otaczać należy opieką, bo jest to „gewisser Herr von Kościuszko“...

W szalejącej wesołością atmosferze kongresu czuł się Naczelnik narodu tak samo nieswojsko, jak my dziś, gdy dzieje kongresu w setną jego rocznicę rozpatrujemy...

Stanisław Wasylewski.

Posłanie do braci.

Z smutkiem, co rani i krwawi i boli.
z rytmem serdecznym, co na śmierć kołysze,
wygnańcy biedni... dzieci marnej doli,
ludzie bezdomni.... do was list ten piszę,
niech wam tam... wśród tej szarzyzny i zgrzytu
przyniesie zadość słońca i... błękitu!

Umiłowani! do was, których los
na chleb żebraczy w obcą rzucił ziemię
z stężałej bolem piersi leci głos...
na wasze serca paść chce, niby brzemię
najsłodszej ulgi — upaść wiosny tchnieniem — —
zostać chce z wami tam — z waszem cierpieniem!

O, najmilejsi! za jakieże winy
padło wam taki ogrom nieszczęść nieść,
w którym z rozpaczą liczy się godziny,
— a każda o was przyniesiona wieść,
nędzarze losu, dzieci marnej doli,
smutkiem uderza w nas — krwawi i boli!

Trzeba, by każdy dziś z was w sercu miał,
to słodkie, plenne w nadzieję orędzie:
— niech nikt nie liczy łez, co w rolę wsiał,
bowiem, kto siewcą był, ten zbierać będzie!
i choć pierś waszą targa boleść głucha,
bracia! wy krzepcie i wzmacniajcie ducha!

Bowiem udręce waszej bliższy kres
niż wam się zdaje — bliższy słońca wschód — — —
— przeto się krzepcie i nie lejcie łez
i choć się w serce wżera bol i trud,
wy błogosławcie mu — boć jest orędzie,
— kto siewcą był, ten — zbierać będzie!

I cóż, że dzisiaj rozdzieliły nas
koleje zdarzeń i losów zawiłość — — —
Wszakże myślimy o was w wszelki czas,
zawsze nas wiąże jedna, wielka miłość: —
Polska! — więc przecz-że upadać nam w bolu
nędznym zbieraczom... chwastu i kąkolu!

Drodzy! w Krakowie czas, jak bieżył... bieży, — —
ta sama troska i smutek nas mroczy,
ten sam mknie hejnał z Maryackiej wieży,
Wisła jednako swoje fale toczy,
Rynek te same chowa w sobie czary,
jeno zadumał się coś... Wawel stary!

Z smutkiem, co rani i krwawi i boli,
z rytmem serdecznym, co na śmierć kołysze,
nędzarze losu, dzieci marnej doli,
ludzie bezdomni... do was list ten piszę,
niech wam tam wśród tej szarzyzny i zgrzytu
przyniesie zadość słońca i — błękitu!

Choć ból się w samo wam dno duszy wwierca,
— siły! wytrwania! — niech tam na obczyźnie
jedna myśl tylko koi wasze serca
myśl: o Ojczyźnie! — — — — —
tą się wzmacniajcie... bowiem jest orędzie,
kto siewcą był — ten zbierać będzie!

W lutym 1915 r. *Stanisław Stwora.*

KRONIKA.

Kraków, 14 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Biuro Legionów przy c. i k. komendzie placu w Krakowie. Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych będzie przy komendzie placu dla spraw cywilnych w Krakowie przy ul. Poselskiej otwarte biuro Legionów polskich. Prowadzić je będzie oficer Legionów, p. Fr. Mioduszewski. W biurze tem będzie prowadzona ewidencya chorych i rannych Legionistów, oraz będą udzielane wszelakie informacye, dotyczące Legionistów i ich rodzin.

Komitet obywatelski dla ewakuowanych zaprasza wszystkich członków, którzy brali udział w pracy komitetów dzielnicowych na posiedzenie, które odbędzie się w **poniedziałek dnia 15 b. m.** o godzi. 5-tej po południu w sali obrad magistratu, I piętro. Ks. dr Caputa.

Z Uniwersytetu Ludowego. Dziś odbędzie się wieczorek literacki o godz. 6 wiecz. w sali Tow. techników (Straszewskiego 28. II p.). »O Ibsenie« wykłada p. K. Czapiński ze współudziałem artystów dramatycznych.

Jutro 15 b. m. dalszy ciąg wykładu prof. dr J. Morozewicza »Komandory« z obrazami świetlnemi. Wstęp 20 hal.

Tragiczna śmierć żołnierza. Wczoraj rano zdarzył się w Podgórzu na wiadukcie kolejowym nad ulicą Kraszewskiego tragiczny wypadek, powodujący śmierć żołnierza czeskiego. Pełnił tam służbę pospolitak 30 pułku piechoty posp. ruszenia, Józef Sruż, pochodzący ze wsi Tereci w powiecie Policzka w Czechach. Żołnierz ten widocznie nie zauważył pociągu, nadjeżdżającego z Krakowa do Podgórza i nie usunął się z toru. Pociąg przejechał nieszczęśliwą ofiarę i zabił na miejscu. Przybyła wkrótce komisya sądowo-lekarska i ustaliła szczegóły wypadku, poczem zwłoki przewieziono do kostnicy na cmentarzu w Podgórzu. Zmarły tragiczną śmiercią żołnierz pozostawił u siebie w ojczyźnie żonę i dwoje dzieci, jak świadczyły o tem listy, znalezione przy zwłokach nieszczęśliwej ofiary.

Pęknięcie rury wodociągowej. Onegdaj wieczorem pękła przy ul. Skawińskiej rura wodociągowa, powodując chwilowy wylew na tej ulicy. Straż pożarna interweniowała natychmiast. Rurę wyłączono i przystąpiono do naprawy. Szkoda jest nieznaczna.

Czarna ospa. »Gazeta Podhalańska« donosi: Michał Mastalski, lat 18 liczący, zamieszkały w Szczawnicy Wyżnej, zachorował na ospę prawdziwą, zaraziwszy się w okolicy Grybowa, gdzie był zajęty jako robotnik. Starostwo nowotarskie zarządziło szczepienie całej ludności w Szczawnicach obydwóch i inne środki ostrożności, celem położenia tamy dalszemu szerzeniu się tej groźnej choroby.

Rektor techniki lwowskiej nadporucznikiem. Rektor lwowskiej politechniki, prof. dr Huber, zamianowany został nadporucznikiem artyleryi fortecznej. Pełni on służbę w Przemyślu. Jest to jedyny, zdaje się, rektor na świecie, który w obecnej wojnie służy jako czynny oficer.

Kto został we Lwowie? „Nowiny Wiedeńskie“ donoszą, że następujące osobistości, oprócz wielu innych, zostały we Lwowie:

Artyści teatru miejskiego: Jaworski, Hierowski, Rasiński z żoną, Okornicki, Rotterowa, Siemaszkowa, Okoński, Zaremba, Mueller, radny miejski Naftuła, dr Marya Dulębianka, Towarnicka, żona znanego przemysłowca, dr Leon Wasserberger, dyrektor Związku producentów ropy, dyrektor Eminowicz, dyrektor Przybyłowicz, adwokat dr Dziedzic, dr Rabner, starosta Strański (nam. dep. IX a), dr Röhr, dyrektor Towarzystwa handlowego, adwokat dr Feld, adwokat dr Godlewski. Wall, właściciel rafineryi, inżynier W. Wolski, Feller, właściciel sklepu i pasażu, dr Ruff, profesor Stebelski, dr Zion, dr Lateiner, dr Antoni Rydygier, dr Franke, dr Litwinowicz, dr Spalke, inżynior W. Derdacki z bratem.

Wymiar podatku dochodowego w Galicyi na rok 1915. Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza na podstawie zarządzenia ministerstwa skarbu, że wymiar podatku dochodowego na rok 1915 dla osób z Galicyi, które z powodu wypadków wojennych opuściły swoje stałe miejsce zamieszkania i osiedliły się przejściowo w innych miejscowościach (w Galicyi lub innych krajach) uskuteczniać będą w swoim czasie władze wymiarowe po myśli § 176 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych dla nich właściwe, t. zn. władze, w obrębie których osoby te mają stałe miejsce zamieszkania. Władze wymiarowe zatem, w obrębie których wychodźcy czasowo mieszkają, nie są powołane do wymierzania im podatku dochodowego.

Położenie dzierżawców z Galicyi. Z Wiednia donoszą: Dzierżawcy dóbr z Galicyi i Bukowiny wysłali deputacyę do nowo zamianowanego ministra Galicyi, dra Zygmunta Morawskiego, celem powitania go na tem stanowisku, a zarazem przedstawienia mu swojego opłakanego położenia.

P. minister przyjął deputacyę bardzo łaskawie i w swojem przemówieniu wyraźnie zaznaczył, że postara się wszystkim uprawnionym pretensyom dzierżawców dóbr w Galicyi uczynić zadość, ponieważ — jak to powiedział — w samej rzeczy ciężar dolegliwości wojennych spadł w głównej mierze na dzierżawców dóbr.

Następnie deputacya zgłosiła się u ministra rolnictwa Zenkera. W skład deputacyi wchodzili: dr Kintzi (Kamionka—Lipnik), Thierhaus (Pomorzany) i Śmiałowski. Deputacya przedstawiła ministrowi konieczność unormowania ulg co do obowiązku płacenia rat dzierżawnych przez czas i za czas trwania wojny, tudzież wydatnej pomocy rządowej dla rolników z chwilą powrotu normalnych stosunków w kraju. Minister Zenker przyjął deputacyę życzliwie, zażądał szczegółowych wyjaśnień w sprawie postanowienia kontraktowego, mocą którego dzierżawcy obowiązani są płacić czynsz dzierżawny nawet za czas, w którym z powodu wypadków wojennych przedmiotu dzierżawnego używać nie mogą, dalej co do stosunku ilości dzierżawionych gruntów w Galicyi do gruntów, pozostających we własnym zarządzie właścicieli, co do przeciętnej wysokości płaconych czynszów, tudzież co do przeciętnych dochodów właścicieli i dzierżawców. — P. minister przyrzekł w końcu postulaty dzierżawców skrupulatnie rozpatrzeć.

Apel do wygnańców wojennych. Wiedeński »Kuryer Polski« ogłosza: »Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych ze Lwowa oraz z Krakowa« została już oddana do druku. Mimo trudności technicznych, jakie sprawia uzupełnianie manuskryptu, znajdującego się już w rękach składaczy, gotowi jesteśmy jeszcze zamieścić w naszem wydawnictwie nazwiska tych wygnańców wojennych ze Lwowa i Krakowa, którzy najdalej do dni trzech nam je nadeślą. Wobec poważnych celów statystycznych, społecznych, narodowych i humanitarnych, jakie ma na oku powyższe wydawnictwo, jest obowiązkiem każdego wygnańca wojennego postarać się o zamieszczenie swego nazwiska w »Księdze pamiątkowej i adresowej«. Wygnańcy wojenni z miast prowincyonalnych i ze wsi pochodzący, nadsyłać mogą adresy swe najdalej do dnia 16 b. m., ponieważ w tym terminie nieodwołalnie zamykamy redakcyę »Księgi adresowej i pamiątkowej« wogóle. Nie należy więc zwlekać ani chwili, lecz natychmiast na zwykłej kartce korespondencyjnej nadesłać swe imię i nazwisko, zatrudnienie w kraju, obecne miejsce zamieszkania, miejsce stałego zamieszkania przed opuszczeniem kraju, datę opuszczenia kraju i ilość osób wraz z głową rodziny mieszkających — Pamiętajmy — powtarzamy raz jeszcze — że poparcie wydawnictwa »Księgi pamiątkowej i adresowej« leży w interesie własnym, oraz jest obowiązkiem narodowym i społecznym każdego wygnańca wojennego.

Polskie Archiwum Wojenne. Piszą nam z Wiednia: W ostatnim czasie zawiązał się w Wiedniu komitet celem gromadzenia wszelkich materyałów w drukach, rękopisach i muzealiach, dotyczących sprawy udziału Polski w wojnie światowej. Dobro nauki, chęć przysporzenia narodowi wskazać na przyszłość i wzbogacenia kultury naszej — oto dewiza komitetu, tworzącego dzisiaj Polskie Archiwum Wojenne.

Aby dokonać centralizacyi podjętych już tu i ówdzie usiłowań, oraz objąć całokształt objawów naszego życia podczas wojny w ojczyźnie i na wychodźtwie, komitet podzielił się na sekcye, z których każda prowadzić będzie pracę w pewnym specyalnym zakresie. Sekcye są następujące: polityczno-wojskowa, ekonomiczno-kulturalna, prasowo-literacka, oświatowa, pamiętnikarsko-wywiadowcza i muzealna. Charakter instytucyi jest ściśle archiwalno-naukowy.

Siedzibą komitetu jest Wiedeń, jako centrum emigracyi i tymczasowe ognisko naszego życia narodowego. Poza Wiedniem tworzone będą delegatury, względnie komitety lokalne. W dniach najbliższych ukaże się odezwa, wzywająca całe społeczeństwa do poparcia akcyi, podjętej z myślą o przyszłości.

Przewodniczącym zarządu komitetu jest dr Władysław Semkowicz, zast. przew. Stefan Vrtel, sekretarzem dr Jan Bystroń, zast. sekr. St. Mękarski.

Wieczór polski w Boguminie odbył się dnia 7 b. m. Na program wieczoru złożyły się produkcye muzyczne i dwie jednoaktówki, świetnie odegrane przez amatorów. Rzecz o Legionie wypowiedziała pięknie p. Władysława Weychert-Szymanowska. Dochód rozdzielono po połowie na Legiony i na szkołę polską w Boguminie. Prócz ludności miejscowej w wieczorku wzięli udział licznie uchodźcy polscy z Galicyi.

Szkoła polska w Ołomuńcu. Piszą nam stamtąd: Dzięki usilnym staraniom Komitetu dla założenia polskiego gimnazyum, udało się doprowadzić do skutku utworzenie polskich kursów szkoły średniej. — Otwarcie ich nastąpi 15 lutego, a rozpoczne się uroczystem nabożeństwem o godzinie 9 rano w kościele Matki Boskiej Śnieżnej. Po nabożeństwie odbędą się egzamna wstępne do I klasy gimn., oraz egzamina poprawcze. W niedzielę i w poniedziałek (14 i 15 b. m.), odbędą się dodatkowe wpisy, dla dania możności zgłoszenia się młodzieży mieszkającej poza Ołomuńcem, gdzie w niektórych miasteczkach jak n. p. w Przerowie i w Prościejowicach znajduje się po kilkunastu uczniów. Uczniowie ci mogliby się postarać o zniżki kolejowe i dojeżdżać do Ołomuńca, jak to robi młodzież szkół średnich czeskich i niemieckich.

Hr. Michał Tolstoj uciekł z obozu jeńców w Milowcach. Czeskie pisma donoszą: Z wojskowego obozu w Milowcach w Czechach zbiegł jednoroczny ochotnik, hr. Michał Tołstoj, urodzony w r. 1892 w Nikolskaja. Razem z nim zbiegł drugi jednoroczny ochotnik, Anatoli Laskiewicz, urodzony w r. 1894 w Bruce. Żandarmerya rozpoczęła dochodzenia celem przytrzymania zbiegłych jeńców.

O zakupy w Pradze dla Galicyi. Czeskie pisma donoszą: Niedawno namiestnictwo w Pradze wydało rozporządzenie, zakazujące uchodźcom galicyjskim, oraz kupcom, przyjeżdżającym do Pragi z Galicyi, zakupywania artykułów żywności i wysyłania ich do Galicyi. Z tego powodu ruch handlowy w Pradze znacznie osłabł. Związek praskich kupców interweniował w tej sprawie w namiestnictwie i podał memoryał o zniesienie tego rozporządzenia.

Tysiąc kościołów zniszczonych. Podług obliczeń „Kuryera Warszawskiego“, podczas obecnych walk na ziemiach polskich zostało zniszczonych około tysiąca kościołów. W Warszawie zorganizowano specyalną komisyę kościelną której zadaniem jest wdrożenie akcyi, celem odbudowania zburzonych i zniszczonych kościołów w Królestwie Polskiem.

Nowy generał Jezuitów. O. Włodzimierz Ledóchowski, nowy generał Jezuitów, narodowości polskiej, urodził się w Loosdorf w Austryi Dolnej, jako drugi syn hr. Antoniego Augusta Ledóchowskiego, właściciela Lipnicy i Królówki, powiat bocheński, rotmistrza na emeryturze, tudzież drugiej jego żony z domu hr. Salis-Zisers. Stryjem jego był arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, a później kardynał kuryi Mieczysław Ledóchowski. Siostra ks. Włodzimierza Ledóchowskiego, Marya Teresa, jest autorką i kierowniczką generalną Sodalicyi św. Piotra Clawera.

Generał Jezuitów, O. Włodzimierz Ledóchowski, ukończył Teresianum w Wiedniu i w r. 1889 wstąpił do Jezuitów w Krakowie. W roku 1901 złożył śluby zakonne i w dniu tym został prowincyałem z siedzibą w Krakowie. W roku 1906 został podczas wyboru generała Jezuitów O. Wernza asystentem tak zwanej niemieckiej asystencyi, obejmującej Belgię, Holandyę, Niemcy, Austryę, Węgry i Galicyę. Ks. Włodzimierz Ledóchowski był współpracownikiem „Przeglądu Powszechnego“.

Pułk sufrażystek. „Berliner Tageblatt“ donosi z Londynu: Pod komendą hrabiny Castlereagh utworzył się w Londynie pułk, złożony z 4000 pań, które się udały na kontynent, aby wziąć udział w służbie telefonicznej, prowiantowej i amunicyjnej. Personal tego pułku stanowią przeważnie sufrażystki w wieku od 20 do 40 lat. Drugi pułk się formuje. Oba pułki mają jednolite umundurowanie. Jako nakrycie głowy służy im czapka ciemno-niebieskiego koloru.

Zmarli.

Dr Konrad Dobrski jeden z wybitniejszych lekarzy warszawskich i zasłużony działacz społeczny, zmarł 28 stycznia. Urodzony w Warszawie w roku 1849, ukończył Szkołę Główną, poczem udał się na studya za granicę. Podczas wojny niemiecko-francuskiej czynny był jako lekarz w szpitalach wojskowych w Toul i w Mannheimie. Po powrocie do kraju zajął stanowisko asystenta kliniki dyagnostycznej przy prof. Baranowskim i wkrótce dał się poznać jako doskonały lekarz-praktyk. Pracował również na polu naukowem jako sekretarz warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, jako redaktor „Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego" i „Zdrowia". Oprócz tego przyswoił naszemu piśmiennictwu lekarskiemu liczne prace naukowe, które wydał w przekładach lub przeróbkach. Jako lekarz-praktyk, założył jedną z pierwszych lecznic warszawskich.

Wielkie, niezapomnianen zasługi położył ś. p. dr Dobrski, jako jeden z założycieli i kierowników Kasy im. Mianowskiego. Przez kilka lat był prezesem komitetu tej instytucyi, pracując z wielką energią i zamiłowaniem w celu zapewnienia Kasie rozwoju i coraz szerszego zakresu działania. Osierocił żonę, doktorkę medycyny Tomaszewicz-Dobrską i syna Ignacego.

Aleksander Czaputowicz, inżynier, radca kolei państw. w Krakowie, umarł w 62 r. życia na obczyźnie w Weidlingau-Wurzbachtal pod Wiedniem dnia 9 b. m. Tymczasowe złożenie do grobowca odbyło się 12 b. m. w Weidlingau-Hadersdorf na cmentarzu miejscowym.

Z teatru miejskiego.

»Ulubieniec kobiet«. Krotochwila w 3 aktach Hennequina i Mitchella.

Z repertuaru francuskiego lat ostatnich najsympatyczniej zapisany »Ulubieniec kobiet« odniósł wczorajszego wieczoru ponowny sukces wesołości. Niezrównany w stwarzaniu pomysłów farsowych Hennequin zaznacza ślad swej mistrzowskiej ręki w każdej ze spółek komandytowych, których jest firmantem. W »Ulubieńcu kobiet« pomysł sztuki, wprowadzający nową, arcywesołą postać komedyową pożeracza serc niewieścich »urzędującego« w pierwszorzędnych firmach mód paryskich, dał autorowi pole do rozwinięcia arcykomicznych sytuacyj, na jakie tylko humor i werwa paryskich bulwarowców zdobyć się może. Jak przed czterema laty sukces krotochwili utrwalił na scenie p. Jerzy Leszczyński, tak i wczoraj pełna swobody, werwy i humoru gra jego dominowała nad zespołem, sekundującym mu przednio. Doskonały garnitur pań w osobach wyrywających sobie wzajemnie modnego maitre'a żon obu pryncypałów firmy znalazł jak stworzone przedstawicielki w paniach Zarzyckiej, Górskiej, Słubickiej, Turowiczówny. Pani Gryficz olśniewała toaletami w finezyjnej scenie przebierania się, ujmując wdziękiem gry i dyskretnemi akcentami. Z ról męskich uplastyczniała się jowialna sylwetka Pagevina w grze p. Noskowskiego, dalej wyrazista w konturach gra p. Grabowskiego w roli Lapacaudiera, oraz p. Fritschego w roli właściciela magazynu Planturela.

Publiczność, zapełniająca szczelnie teatr, nie szczędziła wykonawcom oklasków. *wp.*

Ranni i zabici legioniści.

Urzędowo ogłoszona lista strat nr 7, wydana 30 stycznia 1915 r., zawiera następujące szczegóły:

Zabici w bitwach pod Osuczką i Cseries w dniach od 13—31 grudnia z. r.: Sekcyjny Dziedzic Jan, 3 p., 3 komp.; legionista Filous Wojciech, 3 p., 7 komp.; leg. Kunzerman Wilhelm, 3 p., 8 komp.; leg. Wrona Stanisław, 2 p., 2 komp.

Ranni w bitwach pod Osuczką i Cseries: Podof. Cebula Miecz., 2 p., 4 komp.; leg. Czekaj Piotr, 3 p., 6 komp.; leg. Czubiński N., 3 p., 7 komp.; leg. Czulan Wincenty, 3 p., 7 komp.; leg. Dąbrowski Jan, 3 p., 8 komp.; leg. Drożdzik Wojciech, 3 p., 7 komp.; leg. Dziedzic Franciszek, 3 p., 7 komp.; leg. Giercuszkiewicz Stefan, 2 p., 1 komp.; leg. Haręzlak Fr., 3 p., 7 komp.; leg. Jakubowski Feliks, 2 p., 1 komp.; leg. Jasielski Paweł, 3 p., 5 komp.; chorąży Jędrychowski Feliks, 3 p., 5 komp.; leg. Jurczyński Franciszek, 3 p., 6 komp.; leg. Kałuski Władysław, 2 p., 4 komp.; leg. Knapik N., 3 p., 7 komp.; leg. Kotaba N., 3 p., 8 komp.; leg. Kowalski Maryan, 3 p., 5 komp.; leg. Lekki Józef, 3 p., 6 komp.; leg. Leszczak Jan, 3 p., 7 komp.; leg. Marek Stanisław, 3 p., 6 komp.; leg. Niedziałek Jan, 2 p., 2 komp.; leg. Nikiel Michał, 3 p., 6 komp.; leg. Pająk Antoni, 3 p., 7 komp.; leg. Partym Adam, 3 p., 8 komp.; leg. Sachmueller Jan, 2 p., 4 komp.; leg. Szara Fr., 2 p., 4 komp.; podof. Tomasiewicz St., 2 p., 1 komp.; chorąży Wałęga Michał, 3 p., 8 komp.; leg. Więżyk Stefan, 3 p., 7 komp.; leg. Wojewoda Andrzej, 3 p., 6 komp.; leg. Wyporek Antoni, 3 p., 3 komp.; Zawadzki Józef, 2 p., 2 komp.

Lista strat nr 8, wydana dnia 30 stycznia 1915, zawiera następujące szczegóły:

Zabici w bitwie pod Pappfalvą: leg. Dzierża Józef, 2 p., 1 komp.; leg. Krząścik Józef, 2 p., 4 komp.; Matula Wojciech, 2 p., 4 komp.; Miewski Jan, 2 p., 6 komp.; leg. Skulak Jan, 2 p., 4 komp.; kapitan Strzelecki Stanisław, 2 p., 4 komp.; leg. Szulakiewicz Marcin, 2 p., 4 komp.; leg. Tomasik Józef, 2 p., 4 komp.; leg. Zaraza Michał, 2 p., 4 komp.

Ranni w bitwie pod Pappfalvą (w dniach 19—27 z. m.): leg. Anioł Fr., 2 p., 4 komp.; leg. Baran Piotr, 2 p., 4 komp.; leg. Białek Fr., 2 p., 4 komp.; leg. Boczar Mieczysław, 2 p., 4 komp.; leg. Borzęcki St., 2 p., 4 komp.; leg. Fyda Wojciech, 2 p., 4 komp.; leg. Grochowski Jan, 2 p., 4 komp.; leg. Groll Wilhelm, 2 p., 1 komp.; leg. Hraca Adam, 2 p., 4 komp.; leg. Jano Józef, 2 p. 6 komp.; leg. Kłak Tomasz, 2 p., 6 komp.; leg. Korczak Wincenty, 2 p., 4 komp.; leg. Kulisz Jan, 2 p., 4 komp.; leg. Mach Jan, 2 p., 6 komp.; leg. Magiera Stanisław, 2 p., 4 komp.; leg. Mazurek Tadeusz, 2 p., 6 komp.; leg. Michałowicz Jan, 2 p., 6 komp.; leg. Parszywka Konstanty, 2 p., 6 komp.; leg. Pieróg Józef, 2 p., 4 komp.; leg. Popiel Rudolf, 2 p., 1 komp.; leg. Rogala Hipolit, 2 p., 4 komp.; podpor. Schuster St., 2 p., 1 komp.; leg. Swigon Kazimierz, 2 p., 4 komp.; leg. Utrata Józef, 2 p., 6 komp.; leg. Wałek Antoni, 2 p., 4 komp.; leg. Zamożny Roman, 2 p., 6 komp.; leg. Zaraza Michał. 2 p.. 4 komp.

Sukcesy wojsk niemieckich we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 14 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 13 lutego 1905.

Na wybrzeżu także wczoraj znowu lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby, które wśród ludności i jej mienia wyrządziły bardzo ubolewania godne szkody, podczas gdy my pod względem wojskowym tylko nieznaczne mieliśmy straty.

Na naszym froncie zachodnim znaleźliśmy pociski artyleryi, które niewątpliwie pochodzą z fabryk amerykańskich.

Liczba jeńców przy odpartych wczoraj na wschód od Souain ataków zwiększa się o czterech oficerów i 478 żołnierzy. Przed naszym frontem znaleziono 200 zabitych nieprzyjaciół, podczas gdy nasze straty w tych potyczkach w zabitych i rannych wynoszą 90 ludzi.

Na północ od Massiges (na północny zachód od Menehould) **w dalszym ciągu naszych ataków z 3 lutego zyskano dalszych 1.200 metrów z głównego stanowiska Francuzów.**

Koło Sudelkop w Wogezach próbował nieprzyjaciel ponownie wykonać atak, został jednakże bez trudu odparty.

Naczelne kierownictwo armii.

Sensacyjne proklamacye rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 lutego.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą:

U kilku w ostatnich czasach wziętych do niewoli jeńców rosyjskich znaleziono pisma ulotne rosyjskie następującej osnowy:

Żołnierze! Cesarz wasz zgłasza się w nieszczęsnej chwili życia do was.

Żołnierze! Nieszczęsna wojna wybuchła wbrew mojemu przekonaniu i wbrew mej woli. Stało się to przez intrygę w. ks. Mikołaja i jego zwolenników, którzy się nie wahają pozbawić mnie tronu, aby na moje miejsce posadzić jednego z wielkich książąt. Ja nigdybym nie dał zezwolenia na tę wojnę, bo przewidywałem, że byłaby ona nieszczęściem dla drogiego domu, ale mój nikczemny krewny i niewierni generałowie wmieszali się w nadaną mi przez Boga potęgę i aby ocalić życie byłem zmuszony na wszystko się zgodzić, co mi przedłożono. Żołnierze! odmawiajcie generałom wierności i posłuszeństwa i kierujcie broń przeciwko tym, którzy się ośmielili życie waszego cesarza i waszych rodzin narazić na niebezpieczeństwo.

Wasz nieszczęśliwy cesarz Mikołaj II.

Że te widocznie na mistyfikacyi polegające, ale zręcznie do duszy narodu rosyjskiego przystosowane proklamacye łączą się z pogłoskami i nastrojami, które już obiegają po Rosyi, wywołuje u nas łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Rozpytywania u jeńców, u których odezwy te znaleziono, stwierdziły, że proklamacye niedawno pojawiły się w armii rosyjskiej i przechodziły z rąk do rąk. Choć z natury rzeczy pochodzenie tych odezw u nas nie da się skonstatować, **znawcy stosunków rosyjskich natychmiast poznali, że się ma tu do czynienia z widocznie bardzo skutecznym i zręcznym środkiem agitacyjnym, który pochodzi z jednego z licznych rewolucyjnych kół w Rosyi i który znalazł w armii rosyjskiej szybkie rozpowszechnienie.** Wielkie więc było zdziwienie naszego kierownictwa armii, gdy się dowiedziało o następującym komunikacie rosyjskiego sztabu generalnego z 21 stycznia b. r.:

W ostatnich czasach nasi wrogowie rozszerzali proklamacye i odezwy do wojsk i do ludności na terenie wojennym, w których wzywają ich do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i zawarcia pokoju. W tym kierunku przekroczyła Austrya wszystkie granice zbrodniczej bezczelności. Wybrani do tego specyalnie żołnierze austryaccy, rozpowszechniają wśród wojsk naszych proklamacye, w których, powołując na świadectwo osobę cesarza i jego podpis, zwracają się do was, szlachetnych synów Rosyi. Każdy wierny poddany wie, że w Rosyi wszyscy, począwszy od generalissimusa do ostatniego żołnierza, jedynie i wyłącznie posłuszni są świętej i podniosłej woli namaszczonego przez Boga, gorąco ukochanego cesarza, który jedynie posiada władzę rozpoczęcia i ukończenia wojny. Wróg nasz, nie ufając już sile swojej broni i sukcesom na placu wojny, wymyślił najbrzydsze fałszerstwo i popełnił przez to niecną zbrodnię. — Wiedzcie, sławni bohaterzy, że tylko demoralizacya i niemożność prowadzenia walki uczciwej uczyniła naszego wroga skłonnym do takiej zbrodni. Mam niezachwianą wiarę, że nasza zwycięska armia przy pomocy Boga da niegodziwemu wrogowi odpowiednią odpowiedź. Rozkazuję, aby każde indywiduum, u którego się spotka taką proklamacyę, oddano natychmiast przed są wojenny i aby z całą surowością było ukarane.

Generalny adjutant Mikołaj".

Odparcie potwarzy.

Jak potwornem jest to podsuwanie pod fałszywym pozorem dowiedzionego faktu, aby to pismo pochodziło od nas, ilustruje obłudne oburzenie, z jakiem generalissimus rosyjski w rozkazie dziennym zwraca się przeciwko nam. Przecież podburzanie wojsk i obywateli wroga (co generalissimus rosyjski słusznie nazywa zbrodnią) uprawia się ze strony rosyjskiej wobec nas od początku wojny zupełnie jawnie i w najrozmaitszych waryantach. Przez plakaty i pisma ulotne, rozrzucane także przez lotników, a nawet wyrzucane z armat do naszych żołnierzy, usiłowano wojska nasze i ludy nasze, ogólnie i odrębnie, jak Madziarów, Słowian, Polaków, Rusinów i Rumunów skłonić do oderwania się od monarchii. Najniegodniejsze zohydzanie naszego czcigodnego monarchy szło w parze z nieprzyjaznem przedstawianiem naszych stosunków, połączone było ponadto z obłudnemi przyrzeczeniami. Jeżeli jeszcze generalissimus rosyjski wbrew lepszej wiedzy i sumieniu śmie twierdzić, że ten tak często przez armię rosyjską wobec nas używany podły i haniebny środek walki stosowany jest obecnie z naszej strony przeciw Rosyi, stanowi to drastyczny dowód, jak smutne stosunki panują w jego armii, albowiem celem wstrzymania niebezpieczeństwa, grożącego jego armii z powodu propagandy rewolucyjnej we własnym kraju, ucieka się do oszczerstw wobec wroga, który zawsze walczył uczciwymi i lojalnymi środkami.

Gwałty Rosyan na Bukowinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 lutego.

Z głównej kwatery wojennej donoszą:

Z Bukowiny, na podstawie świeżych urzędowych dochodzeń donoszą o dalszem haniebnem postępowaniu Rosyan. Przy wkroczeniu wojsk rosyjskich do Kimpolungu, który obecnie znajduje się w naszem posiadaniu, Rosyanie gwałtem wciskali się do mieszkań, gnębili mieszkańców bez różnicy narodowości i wyznania, rabowali całe urządzenia, bydło itd. W dwóch po sobie następujących dniach sprowadzili do urzędu gminnego szereg kobiet i dziewcząt, które zbadali lekarze rosyjscy a część ich zabrali z sobą. Nazwiska uwiedzionych kobiet są nam znane. Hańbienie dziewcząt i kobiet w Kimpolungu było na porządku dziennym.

Pod Warszawą.

Lipsk, 14 lutego.

»Leipziger N. Nachrichten« donoszą za londyńskim »Daily Mail« z Petersburga, że Rosyanie utrzymują się jeszcze na stanowiskach swoich **nad Bzurą i Rawką.** Nawet gdyby się Niemcom powiodło przełamać tę linię, musieliby sobie torować drogę przez kilka lasów, a następnie **stanęliby przed drugą linią obronną Warszawy,** która jest silniejsza od pierwszej.

Marsz niemiecki na Warszawę podjęty został z wielką zręcznością, z celem ominięcia lasów. Między Bolimowem a Suchą ustawili Niemcy masy swoich dział i usiłowali przełamać mur rosyjski.

Po zwycięstwie w Prusach wschodnich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 lutego.

Omawiając sukcesy armii niemieckiej w Prusiech wschodnich, podnosi »Voss. Ztg.«, że jest to najlepsza odpowiedź na przechwałki Sazonowa w Dumie. Dziennik stwierdza, że za mało zabrano armat i karabinów maszynowych; zapewne ilość ich się zwiększy, ale w każdym razie jest widocznem, że **Rosyanie nie mają już dużo armat do stracenia.**

Posłowie do Dumy przed sądem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 14 lutego.

Dnia 10 lutego st. st. odbędzie się rozprawa przeciw pięciu socyalistycznym posłom do Dumy i siedmiu innym osobom, oskarżonym o udział w zgromadzeniu socyalistycznem.

Wydalanie obywateli zagranicznych z Rosyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 14 lutego.

Poddani niemieccy, austryaccy, węgierscy i tureccy okręgu wileńskiego otrzymali nakaz wyjazdu do dwóch tygodni, inaczej będą zesłani w drodze administracyjnej.

Prześladowanie żydów w Rosyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 14 lutego.

»Rjecz« ogłasza artykuł o strasznym nadal losie żydów w Rosyi. Od początku wojny nic nie uczyniono, aby losowi temu ulżyć. Żydowskim matkom nie wolno widzieć się z rannymi synami. Zapowiedziane zniesienie paszportów osiedleńczych zostało dokonanem. Jak dawniej, i nadal pozostają żydzi w Rosyi — bez praw.

Wyprawa lotników angielskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Dunkierka, 14 lutego.

30 angielskich aeroplanów opuściło w piątek Dover, aby się udać do Zeebrugge i Ostendy. **Jeden wpadł do morza.** Uszkodzony aparat został zabrany przez angielską kanonierkę; lotnicy ocalili się.

Ostrzeżenie przed zbytnim optymizmem w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 lutego.

»Daily Mail« ogłasza artykuł wstępny, wskazujący na niepokojące objawy, znamionujące, że co do wyniku wojny panuje nadzwyczajny optymizm. W Londynie znajduje się wiele ludzi, oczekujących rychłego złamania nieprzyjaciela. Dziennik ostrzega przed optymizmem. — Wróg nie jest jeszcze pokonany.

Antecedencye wojny.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 lutego.

W Izbie gmin na zapytanie, kiedy ambasadorowi francuskiemu i gabinetowi angielskiemu doniósł o propozycyi niemieckiej, aby Anglia dała gwarancyę neutralności Francyi, oświadczył Grey, że w tym kierunku było nieporozumienie i dlatego o tem przed 3 sierpnia ambasadora francuskiego i gabinetu angielskiego nie informował. Gdyby Niemcy były proponowały, aby Francya pozostała neutralną, byłby Grey to rządowi francuskiemu zakomunikował. Okazało się jednak, że Niemcy żądały, aby Francya pozostała neutralną, gdy Niemcy rozpoczną wojnę z Rosyą, czyli, aby się sprzeniewierzyła sojuszowi z Rosyą, czego Anglia poprzeć nie mogła.

Nota Stanów Zjednoczonych do Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 lutego.

Nota amerykańska do rządu niemieckiego w sprawie ogłoszenia przez Niemcy wód neutralnych za teren wojenny i zapowiedzi niszczenia okrętów państw neutralnych, nadeszła wczoraj. Nota stwierdza, że rząd Stanów Zjednoczonych uważa za swój obowiązek, w szczerym szacunku i przyjaznem uczuciu dla rządu niemieckiego, otwarcie i poważnie zwrócić uwagę na poważne następstwa, któreby spowodować mogły zapowiedziane ogłoszenie sztabu admiralicyi niemieckiej.

Rząd Stanów uważa za wskazane prosić rząd niemiecki, aby przed rozpoczęciem tych kroków, rozważył krytyczną sytuacyę, jakaby powstała między Stanami Zjednoczymi a Niemcami, na wypadek, gdyby niemieckie siły morskie, w myśl zapowiedzi sztabu admiralicyi niemieckiej, jakiś okręt Stanów zniszczyły, lub pozbawiły życia któregoś z obywateli amerykańskich. Naturalnie zbyteczną jest rzeczą przypominać rządowi niemieckiemu, że prowadzącemu wojnę państwu przysługuje jedynie prawo przeszukiwania krążących na morzu okrętów państw neutralnych. zapowiedziane zaś zaatakowanie każdego okrętu i zniszczenie go bez poprzedniego skonstatowania, czyją ten okręt jest własnością lub czy nie wiezie kontrabandy, byłoby postępowaniem, które pozostawałoby w sprzeczności z precedensami wojen morskich.

Gdyby komendanci okrętów niemieckich, w przypuszczeniu, że flaga Stanów Zjednoczonych była nadużyta, mieli działać i na morzu zniszczyć okręt amerykański lub pozbawić życia obywatela amerykańskiego, rząd Stanów Zjednoczonych widziałby w tem postępowaniu nie dające się usprawiedliwić naruszenie praw neutralnych, któreby trudno dało się pogodzić z obecnym przyjaznym na szczęście stosunkiem między oboma państwami. Gdyby taka ubolewania godna sytuacya powstała, rząd Stanów Zjednoczonych, co rząd niemiecki zrozumie, byłby zmuszonym uczynić za to rząd niemiecki ściśle odpowiedzialnym i przedsięwziąć wszelkie kroki, któreby były potrzebne dla ochrony życia i własności amerykańskiej na morzu.

Wobec tego rząd amerykański, chcąc uniknąć nieporozumień. któreby rzuciły cień na stosunek między oboma państwami, ma nadzieję, że rząd niemiecki da zapewnienie, że obywateli amerykańskich i ich okrętów na morzu nie spotka inna przykrość, nad przeszukanie ich pokładów przez straże niemieckich sił morskich.

Dla informacyi rządu niemieckiego dodaje się, że **u rządu angielskiego poczynione zostały przedstawienia, z powodu nieuzasadnionego posługiwania się flagą amerykańską dla ochrony okrętów angielskich.**

Biuro Wolffa, ogłaszając tekst noty, dodaje: Uproszone przez rząd amerykański wyjaśnienie, będzie, jak przypuszczamy, ułożone w tymsamym przyjaznym tonie, jak nota amerykańska.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 14 lutego.

Kary na lichwiarzy żywnościowych.

Budapeszt. Sąd policyjny skazał handlarza mąki, Dawida Reissa, który sprzedał mąkę ponad cenę maksymalną, bo po 84 hal. za kilogr., na 100 koron grzywny, handlarza Weissa, u którego Reiss mąkę kupił ponad cenę maksymalną, na 400 koron grzywny, a dyrektora młyna w Czegled, który Weissowi drożej, niż był powinien, sprzedał mąkę, na 10 dni aresztu i 700 koron grzywny.

Zatrzymanie parowców włoskich w Gibraltarze.

Rzym. Dwa parowce włoskie, które płynęły do Neapolu, zatrzymane zostały przez Anglików w Gibraltarze i przeszukane. Dziewięciu podróżnych niemieckich, zaopatrzonych w paszporty szwajcarskie, aresztowano.

Zaginiona angielska łódź torpedowa.

Frankfurt. »Frankfurter Ztg.« donosi z Paryża: Agencya Havasa donosi z Algeciras, że nie ma wiadomości, gdzie znajduje się angielska łódź torpedowa »93«, która znajdowała się w cieśninie koło Gibraltaru. Obawiają się o jej los.

Zderzenie pociągu królewskiego.

Londyn. Gdy król jechał wczoraj na rewię wojskową do Cambridge, maszyna, idąca przed pociągiem królewskim, zderzyła się z innym wozem, co jednak nie spowodowało przerwy w ruchu.

Sprawa bilu okrętowego.

Waszyngton. Prezydent Wilson odrzucił kompromis w sprawie bilu okrętowego, żądający odroczenia jego wykonania w 2 lata po wojnie.

W Senacie zgłosił Reed wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Mieczysławowie Białobrzescy z Tarnowa poszukują krewnych i znajomych. Praga-Nusle, Mieczysławowa 223. 1456

Kto wie o teraźniejszym pobycie **Stefana Petruszewicza,** koncepisty skarbu z Rzeszowa, raczy łaskawie donieść **matce Agnieszce Petruszewicz,** Wiedeń, XVI., Kreitnergasse 34 II/16. 1416-2

Jan Marchwiany i Władysław Bezeg, strażnicy skarbowi z brodzkiego okręgu, proszą krewnych i znajomych o podanie swych adresów. Podolcze, p. Zator, Galicya. 1433

Bazyli Naszczuk, wachmistrz żandarm., Nowy Sącz, prosi o adres p. **Stefana Huli,** dyrektora szkoły ludowej z Ulazowa, powiat Cieszanów, Galicya. 1417

Wincenty Potyra z Jagielnicy, obecnie Wachmeister Etappentraingruppen Commando 3/6, Trainreserwe 7/9, Leutnant Hurt, Feldpost 41, poszukuje swej żony Maryi, krewnych i znajomych. 1428-3

Kto wie o miejscu pobytu: **Daneckich** z Gorlic, **Gabryelów** ze Siar, **Tumidajskiego Piotra** z Sękowej, raczy donieść kartą koresp. pod adresem: **Iwanicki,** Ung. Hradisch poste restante. 1430

Jadwiga Ujwary, Wiedeń, V., Anzengrubergasse 12/9, prosi o jakąkolwiek wiadomość o **Franciszku Andryszczaku,** nauczycielu ze Sambora, obecnie Ers-Res. 77, Inf. Reg., 1 komp., Feldpost 110. 1432-3

Lewicki Zygmunt w Gmunden, Kufer-Zeile 19, prosi o podanie adresu p. **Fickowej,** żony p. Brunona Ficka, urzędnika Rady powiatowej z Kamionki Strum. 1448-3

Ktoby wiedział o **Janku Lisikiewiczu** ze Lwowa, który 18 września z p. Kaziorą z Jarosławia bawił w Jaśle, raczy donieść matce. **Albina Klärmann,** Wiedeń, IX., Glasergasse 20, II. St., T. 14. 1441-3

Józef Horodyski (właśc. warszt. mas.) ze Stryja, obecnie Auto-Personal-Reserve Feldpost 51, poszukuje ojca **Leona,** który miał przy drugiem oblężeniu opuście Stryj i wyjechać przez Ławoczne w stronę Węgier, oraz **siostry,** nauczycielki z Jedlicza. 1454

Sajewicz, Ołomuniec, Frauengasse 6, poszukuje **swej rodziny.** 1168

Mosty Wielkie. Proszę uprzejmie każdego, komu wiadome jest miejsce pobytu **księdza Leona Rysia,** pp. **Schabowskich** i p. **Anieli Szloserowej,** nauczycielstwa z Mostów Wielkich, powiatu żółkiewskiego. o łaskawe podanie ich adresu pod: **Michał Figiel,** wachmistrz ułanów w Nemilanach koło Ołomuńca (Nimlau bei Olmütz). 1389-3

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **Wacławie Adamskim,** kierowniku szkoły w Obłaźnicy (powiat Żydaczów koło Stryja), który był w 55 p. p., 6 komp. pol., poczta polowa 80, a około 20 sierpnia może został w Tarnopolu wzięty do niewoli, lub też zgubił się od pułku i może potem został przydzielony do innego, niech raczy donieść żonie pod adresem: **Teodora Adamowska,** Daulitz bei Schönlinde Nordböhmen Herrnhaus. 1393-3

Łobos Mikołaj, Res. Bct. Abt. 6, feldpost 12, poszukuje **żony** i **matki Julii,** oraz **brata Marcina** z Podwołoczysk i **Władysława** z Drohobycza. 1339-3

Franciszkowie Kruczkowscy z Jasła, obecnie zamieszkali w Prostejowie, ulica Sokolska l. 20, Morawa, proszą krewnych i znajomych o podanie swoich adresów. 1172

P. Kolegów, lub ktoby wiedział o obecnym miejscu pobytu lub miał jakąkolwiek wiadomość o **Janie Krzyżanowskim,** kontrolorze podatk. z Kozowej, który do dnia 30 sierpnia służył jako pospol. 55 p. przy „Eisenbahnsich. Abt." w Potutorach, a o którym od tego czasu nie ma żadnej wiadomości, raczy donieść żonie **Zofii Krzyżanowskiej,** Wien, III., Barichgasse 25, Th. 4.

M. Sorokowski, sędzia z Dobromila, poszukuje rodziny. Wiadom. pod adresem: **P. Tyszkowski,** Wiedeń, VIII., Schönborngasse 2.

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Janiny Jarzębińskiej

odprawionem będzie we wtorek dnia 16 lutego 1915 r. o godzinie 9 przed południem w kościele św. Katarzyny jako w pierwszą rocznicę śmierci.

Podziękowanie.

Wszystkim Łaskawym, którzy przez wzięcie udziału w pogrzebie naszej Matki 1° Rękiewiczowej, 2° Dunajewskiej, okazali cześć Jej pamięci, składamy najgorętsze podziękowanie.

Apolonia Rękiewicz
z Dunajewskich **Filipowa Schmidtowa**
Dr Jan Rękiewicz
z Korotkiewiczów **Felicya Rękiewiczowa.**

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby jakiekolwiek miał wieści o rodzinie **Kopaczyńskich** ze Starej Soli lub o **Bronisławie Kilarskiej,** naucz. z Berezowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Wacław Kopaczyński,** k. k. Landwehr-Inf.-Reg. 18, Ersatz-Bataillon, Feldpost 186. 1443 1 3

Marya Holeczkowa, Tufany, u Slaneho, Czechy, poszukuje dwóch synów, a to: **Alojzego Eug. Holeczka,** dragona z 2 pułku, I szwadronu, i **Jana Holeczka** z 9 p. p. Pierwszy od 5 sierpnia nie pisał, a drugi od 4 listopada. Ktoby z jego znajomych wiedział co o nich, raczy łaskawie donieść za wynagrodzeniem. 1429 1 2

Ktoby cokolwiek wiedział o moim mężu **Stanisławie Fedyku,** werkmistrzu kolei państw., który pozostał prawdopodobnie we Lwowie i dotychczas nie daje znaku życia o sobie, raczy donieść mnie i dzieciom pod adresem: **Helena Fedykowa,** Prościejów, Premislovka 32, Morawy, albo Franciszek Klotz, Kraków-Podgórze, Zabłocie 30. 1420

Lola Karówna, Choceń, barak Nr 6, Czechy, i **Jan Bolesław Marenin,** podof. rach. z 9 p. p., obecnie w Festungs-Spital Nr 10, Kraków, poszukują **Józefa Chmielowskiego,** jedn. och. 34 Landw.-R. 1 Komp. (Feldpost 86), i proszę o podanie jego dokładnego adresu lub wiadomości o nim. 1445 1 2

B. Grünspan, obecnie szpital dla rekonwalescentów wojsk. w Kobierzynie pod Krakowem, poszukuje żony **Debory** z Rohatyna i teścia **Gedale Nachbera,** jakoteż znajomych. 1421 1 3

Jan Krytka, rezerwowy szpital Czerwonego Krzyża szkoła Obrtna, Zagrzeb (Chorwacya), poszukuje ojca **Michała,** siostry **Anny Kasprzyk** z Poręby Radlnej, powiat Tarnów. 1425

Poszukujemy **Katarzyny Czerniakowej** z Kołaczyc obok Jasła. — Łaskawe wiadomości prosimy nadsyłać pod adresem: **Katarzyna Kubińska,** Kraków, ul. Helclów l. 3, I p. 1325 4 4

Marya i Helena Kiwałówny ze Lwowa, obecnie w Czechach, Gablonz a/N., Hochstrasse 20, poszukują wachmistrza żandarmeryi **Hucura** z Tłumacza z rodziną, oraz krewnych i znajomych. 1345 3 3

Proszę wszystkich znajomych, którzy cokolwiek wiedzą o losie lub miejscu pobytu rodziny **Szkodzińskich,** która mieszkała we Lwowie, ul. św. Piotra l. 11 a, oraz rodziny **Trojanowskich** z Winnik obok Lwowa, by łaskawie zawiadomili mię o tem. **Franciszek Szkodziński,** c. k. porucznik 34 p. obrony kraj., Cheb (Eger), Czechy, c. i k. szpital rezerwowy „Liceum". 1352 3 3

Lina Kędrówna z Wietrzna, gdzie obecnie przebywa? Wiedzących o jej adresie proszę o łaskawe podanie go **Maryi Kosowiczowej** w Szczawnicy Wyżnej. 1375 3 3

Poszukuję brata swego **Zdzisława Adamiczki,** zarządcy dóbr Oleśno koło Dąbrowy, wraz z żoną i dziećmi. Proszę, ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, o łaskawe zawiadomienie. **Ludmiła Holoubkowa,** Hnojice u Sternberka, Morawy. 1392 2 3

Stefan Gawlik przy komendzie uzupełniającej obrony krajowej Jarosław, obecnie w Szenczu obok Preszburga, poszukuje żony **Wiktoryi** z dziećmi. 1377 2 2

Kazimierz Wójcicki Biała, ul. Rudolfa 253, u p. Zofii Janoty, poszukuje żony **Heleny** z matką i synem ze Lwowa; prosi znajomych i krewnych o wieści i adresy. 1353 3 3

10 kor., ewentualnie więcej, dam osobie, która poda mi prawdziwy adres matki, **Malwiny Watranowej,** żony kierownika szkoły z Dunajowa, i siostry **Maryi.** — Jedn. ochotn. **Jan Watran,** 2 komp. sztabowa, Feldpost Nr 93. 856 10 10

Jakób Bytnar, pseud. Kuba, nauczyciel z Kąkolówki, p. Rzeszów, obecnie podof. w II pułku brygady Piłsudskiego, poczta polowa 118, prosi kolegów-tułaczów z „Ogniska" błażowskiego, oraz znajomych o podanie do siebie adresów w celu wymiany myśli. 1442

Adam Masior, legionista I pułku, obecnie Kęty, szpital res., szkoła ludowa, sala 8, poszukuje **Józefa Szlemińskiego** z Borysławia. 1427

Białas Katarzyna, Sierning, O. Oest., poszukuje swego brata **Adama Warchoły,** naucz. z Zeleszan. 1437

Józef Niemiec, Presbaum, ulica Falzau Nr 5, N.-Oe., poszukuje **Maryanny Niemcowej,** pochodzącej z Mokrej Strony koło Przeworska. 1426

Kontrolor dóbr p. **Gnoińskiego** z Cieszanowa, **Stanisław Małecki,** który wyjechał 10 września z. r. do Gorlic, niech się zgłosi do p. Klementyny Prekowej, Wiedeń, IV., Schlüsselgasse Nr 5, Th. 17. 1340 3 3

Henryk Staufer z Drohobycza, c. k. por. 16 p. posp. r., poszukuje swej żony **Aliny** z dwojgiem dzieci (ostatni pobyt jej w Sękowej u pp. Tumidajskich, poczta Ropica Ruska) i prosi o łaskawe doniesienie pod adresem: Wiktorya Petruk, aleja Słowackiego 1, Kraków. 1397 2 4

Roman Romanów, Ers.-Res.-Infanterie-Regm. 80 Feldpost 63, poszukuje żony **Heleny z Zinkiewiczów Romanowej,** nauczycielki, z jednorocznem dzieckiem, która pozostała u rodziców w Samborze, i **Aleksandra Gwozdowicza,** urzędnika sądowego z Buska. 1401 2 6

Franciszek Dankiewicz, ausk. sąd., i **Jan Kochański,** obecnie w Rabensburgu Nr 47, poszukują swoich rodzin z Rymanowa i krewnych. 1411 2 3

Ktoby coś wiedział o losie **Bronisława Obtułowicza,** legionisty, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Marya Machnowska,** Choceń, Czechy, ul. Zamesti 154. 1413 2 3

A. Łosoś, Graz, Rösselmühlgasse 48, prosi o adresy: pp. **Bulfów,** pp. **Górskich** z Rzeszowa, pp. **Sumperów** z Sanoka. 1414 2 2

Katarzyna Bacyk, Dobiczy Targ Nr 60, Prościejów, Morawy, poszukuje męża **Mikołaja Bacyka,** pluton. z 2 komp., 3 plut. zapas. ze Sambora i prosi o podanie jego adresu, za co wypłaci 20 K wynagrodzenia. 1415 2 5

30 kor. nagrody zapłaci **Łukasz Hryciov** za wiadomość o miejscu pobytu **Franciszka Hajdugi i Maryi Hryciovej** z dwojgiem dzieci. — Morawska Ostrawa, Festlgasse Nr 23. 1419 2 3

Poszukuję żony **Berty Leberfeld** z dzieckiem, ojca mego **Schulima,** teścia **Jakóba Federa,** którzy w sierpniu mieszkali w Gródku Jagiellońskim. **Maurycy Leberfeld,** Berno (Morawy), Garnisons-Spital 5, Zimmer Nr 101. 1373 3 3

Miskowie z Monasterzysk, obecnie Ołomuniec, Böhmengasse 9, u p. Blażka, poszukują **Józefa Mazurkiewicza,** nauczyciela z Jazłowca (Buczacz), i p. **Ludwiki Hausnerowej,** wdowy, z córką, ze Lwowa. 1384

Balbina Dereń, ze Śniatynki, obecnie Zakopane, willa Helena, poszukuje synowej **Kazimiery Dereń** ze Lwowa. 1404

Walewski Józef, Ers.-Reser.-Land.-Inf. 52, obecnie ranny w Allgem. Krankenhaus, Wels, Ob.-Oest., poszukuje swej żony **Teodozyi** z 4-giem dzieci z Bodaków, pow. Gorlice, i p. **Aleksandra Kocko** z Gorlic. 1385

M. Bolesławicz, I p. artyleryi pol., V Baterya, I Legion polski, prosi o łaskawe podanie adresu **ks. Władysława Luteckiego,** pp. **Kowalskich** (z Bud ad Rzęszów) i p. **Anieli Kamińskiej** z Rzeszowa. 598 3 3

Zwyczajne 38 Walne Zgromadzenie

członków

Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego 1915 o godz. 3 po poł. w gmachu Tow. w Oświęcimiu.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z Wal. Zgromadzenia odbytego w d. 8 marca 1914.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914
3) Zatwierdzenie uchwały Rady Nadzorczej z dnia 24 sierpnia 1914 w sprawie daru narodowego na Legiony polskie.
4) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1914.
5) Rozdział zysku.

Do udziału w obradach na Walnem Zgromadzeniu będą dopuszczeni po myśli § 27 stat. tylko ci członkowie, którzy przynajmniej na 3 miesiące przed końcem r. 1914 należeli do Stowarzyszenia i wykażą się własną książeczką udziałową jako legitymacyą.

Zamknięcie rachunkowe za r. 1914 po myśli § 49 stat. wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Rachunek bilansu za rok 1914

czyli trzydziesty siódmy rok istnienia Towarzystwa:

Stan czynny	K	h	Stan bierny	K	h
Gotówka	52.967	43	Udziały	419.270	97
Bank krajowy	420	97	Fundusz rezerwowy	223.906	26
Lokacye	205.424	73	„ emerytalny	112.704	07
Efekta kaucyjne	6.000	—	Wkładki oszczędności	2,902.020	21
Nieruchomości	87.146	98	Depozyta obce	1.668	97
Administracya realności	905	33	Kaucye	6.000	—
Pożyczki hipoteczne	2,807.948	58	Kredyt bankowy (Lombard)	5.000	—
„ komunalne	178.052	24	Procenta naprzód na rok 1915 pobrane	25.197	18
„ wekslowe hip. zabezpieczone	263.230	—	Saldo: zysk z obrotów z r. 1914	27.620	71
Pożyczki wekslowe za poręką osobistą	118.858	65			
Zaliczki procesowe	1.455	07			
Ruchomości i druki	978	39			
Razem	3,723.388	37	Razem	3,723.388	37

Ogólny ruch kasowy w r. 1914 wynosił 6,311.701 K 21 h.

Oświęcim, dnia 9 lutego 1915. 1376

Rada Nadzorcza
Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz: *Stefan Bielewicz w. r.*
Prezes: *Dr Slosarczyk w. r.*

Prezydent Tarnowskiej c. k. Izby notaryalnej

w Zakopanem, w zakładzie Dra Chramca wzywa:

1) Kandydatów notaryalnych, chcących objąć substytucyę c. k. notaryusza w Dukli do czasu objęcia tej posady przez c. k. notaryusza Trybuka, do wniesienia swych próśb na ręce moje w przeciągu 8 dni od dnia trzeciego ogłoszenia;
2) Przeniesionych lub zamianowanych przy ostatnich nominacyach notaryuszy o wniesienie natychmiast próśb do Prezydyum krakowskiego c. k. Sądu krajowego wyższego w Ołomuńcu na moje ręce o odroczenie terminu objęcia posad.

Zakopane, 7 lutego 1915. 1386 2 3

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski